Nr. 82. We Lwowie, Sroda dnia 11. Kwietnia 1877. **Rok XVI.**

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 5 złr. 75 cent.
" miesięcznie . . . 1 " 30 "
Za miejscowa " . . . 1 " 70 "

Z przesyłką pocztową:
Kwartalnie w państwie austrjackiem . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej
" Francji
" Belgii i Szwajcarji . . . . po 7 złr. 50 cent.
" Włoch, Turcji i księt. Naddn.
" Serbii . . . .

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE biuro administracji „Gaz. Nar." przy ulicy Sobieskiego liczba 12. (dawniej nowa ulica liczba 201) Ogłoszenia w PARYŻU przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja pan Adama, Correfour de la Croix, Rouge 2. prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubong, Poissoniere 33. W WIEDNIU pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2. Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 i G. L. Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 8. W FRANKFURCIE nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler. OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów dnia 11. kwietnia.

Sposób, w jaki załatwiono sprawę mianowania marszałka i wicemarszałka s e j m u t y r o l s k i e g o, przedstawiliśmy wczoraj w „Ostatnich Wiadomościach." Jak widzimy, austrjacki system parlamentarny jest rodzoniuteńkim braciszkiem austrjackiej wolności druku. Żaden Salamon, żadna Sybilla nie zdołają przewidzieć, co przyniesie to godne siebie rodzeństwo.

Do tej sprawy musimy przytoczyć kilka ciekawych okoliczności. Wybory z kurji szlacheckiej były d. 5. bm. skończone, wynik ich był już d. 4. bm. z góry pewny; organa ministerjalne zapewniały, że dr. Rapp nie zostanie ponownie marszałkiem, a skoro hr. Coroniniego nie zatwierdzono na marszałkostwie goryckiem, z powodu, że jako członek Izby posłów rajchsratu przeszedł do klubu postępowców, to tem mniej można spodziewać, aby marszałkiem sejmu tyrolskiego był zamianowany ktoś ze stronnictwa, do którego dr. Rapp należy, t. j z większości sejmowej — że zresztą, skoro marszałkiem sejmu vorarlbergskiego jest członek mniejszości, dr. Grebmer, centralista, to podobny Grebmer może też zasiąść na tyrolskiem krześle marszałkowskiem. Tymczasem zamiast przynieść w ślad za wyborami z d. 5. bm. nominację marszałka tyrolskiego, pisma ministerjalne donoszą, że cesarz chce tę sprawę załatwić osobiście po powrocie swoim do Wiednia 8. b. m. Zdaje się, że korona nie chciała przystać na zamianowanie marszałka z łona mniejszości; ministerjum zaś pewnem być mogło, że gdyby centralistę zamianowano marszałkiem, to większość nie wejdzie do sejmu, gdyby zaś anticentralistę zamianowano, to nikt z mniejszości nie przyjmie posady wicemarszałka. Co dalej nastąpiło poza kulisami, dzisiaj jeszcze nie wiemy. Być może, iż ministerjum z góry pewnem było, że opat willeński marszałkowstwa nie przyjmie. Na oko rzecz tak wygląda, że i wilk jest syty i owca cała, — ale też tylko na oko. Jeżeli nie nastąpi nominacja marszałka, i to z łona większości, to większość z pewnością usunie się z sejmu, a przynajmniej nie dokona wyboru członków Wydziału krajowego, a choćby dokonała, to członkowie wybrani nie obejmą urzędowania, jeżeli by na czele autonomii krajowej stać miał wicemarszałek, będący centralistą, a zatem niechętny ustawom i uchwałom, które większość powzięła, a których wykonanie w jego spoczywa ręku. Jak już wiemy, z podobnego powodu, słowieńscy posłowie sejmu kraińskiego zamierzają usunąć się ze sejmu, tj. zdekompletować go; tożsamo z Wydziału krajowego.

Zamknięciem sejmu i nowemi wyborami większość tyrolska ugiąć się nie dała, — wybory z kurji wiejskiej przyniosły klęskę centralistom i wydały posłów, na których większość jeszcze bardziej jak dawniej liczyć może. W kurji szlacheckiej większość dawniej nigdy nie zwyciężyła, wybory zatem z d. 5. b. m. nie są dla niej klęską, ale utworzenie się stronnictwa konserwatywnego spotęgowało jej siłę, bo konserwatyści z nią się połączyli i przy następnych wyborach liberały mogą ponieść taką klęskę, że zaledwo kilku z nich do sejmu się dostanie. Organ większości pisze: „Programem sejmu tyrolskiego są zasady, w deklaracji z d. 9. marca r. z. tak jasno i pięknie wypowiedziane. Od tych zasad sejm tyrolski nigdy odstąpić nie może. Zasady te jednak muszą w praktyce przybierać formę, jaką stosunki umożliwiają lub nakazują. Stosunki te z każdym rokiem się zmieniają, a z niemi i forma walki. Jądro to samo pozostanie, mimo że łupina inaczej wygląda." Walka wspomniana wytoczy się już przy weryfikacji wyborów. Większość odejmie mandat jednemu posłowi, którego między innemi wybierały, osoby mające prawo głosowania według ogólnej konstytucji państwowej, ale nie według ordynacji krajowej, której bez przyzwolenia sejmu zmieniać nie można. Z tego samego powodu ma być skasowanym głos pastora protestanckiego w Meran, z powodu, że ustawy tyrolskie nie znają parafij a zatem i plebanów protestanckich.

Ciekawym jest też fakt, że właśnie w tej chwili z tyrolskiej krajowej Rady szkolnej, której większość sejmowa nie uznaje, usunął się ks. Mayr, który w z. r. za pozwoleniem swego pasterza, t. j. nowo mianowanego arcybiskupa salcburgskiego, Edera, wstąpił do Rady szkolnej, mimo że nikt z duchowieństwa tyrolskiego i nikt z obozu większości nie chciał wstąpić. Wypadek ten roztrąbiły wówczas pisma centralistyczne jako ogromne zwycięstwo; tem bardziej więc są oburzone usunięciem się ks. Mayra z Rady szkolnej, zwłaszcza że nastąpiło z nakazu arcybiskupa Edera.

Według *Budapester Corr.* r o k o w a n i a m i n i s t e r j a l n e w sprawie bankowej, we czwartek we Wiedniu na nowo poczęte, doszły w niedzielę, przy udziale referentów ministerjalnych i przedstawicieli banku narodowego do załatwienia kwestji hipotecznej, tak iż prawie całkiem jest już ułożoną. W niedzielę też przystąpiono do rozpraw nad statutem bankowym, a p. Szell zamyśla pozostać we Wiedniu aż do zupełnego wygotowania projektów ugodowych, z wyjątkiem taryfy cłowej, tak aby można je już w b. m. przedłożyć obu parlamentom. Telegramy *Pester Lloyda* jednak nie opiewają tak pomyślnie. Rokowania cłowo-handlowe z Niemcami mają się w b. m. rozpocząć we Wiedniu, ale i temu *Pester Lloyd* nie dowierza. Kłopot też będzie z przedłużeniem do końca roku bież. traktatów handlowych z Włochami, a zwłaszcza z Francją.

Wojowniczy duch, jaki wszystkie warstwy moskiewskiego społeczeństwa ogarnął zeszłej zimy, przynajmniej jak rząd carski przed światem głosił, ochłódł zupełnie dzisiaj w Petersburgu. Rząd pragnąłby pokoju, wszyscy prawie jego sobie życzą. Komedja słowiańskiego protektoratu zakończoną została, zrobiwszy ogromne *fiasco*; dzisiaj każdy pojmuje, że trzeba ratować nietylko honor i godność polityczną, lecz może i coś więcej, jeżeli wojna wybuchnie. Dają się słyszeć, i to nie pojedyńcze wcale głosy, że byleby akta dyplomatyczne zredagowane zostały odpowiednio godności narodowej, wszyscy będą zadowoleni gdy ujrzą, że armia południowa powraca do stanowisk, zajmowanych przed mobilizacją. W mieście Moskwie umysły trudniejsze są do uspokojenia, aniżeli w pierwszej stolicy; Katkow trzyma tam bowiem ster patrjotyzmu, i kieruje nim jak mu się podoba, a wyrobił sobie konwencjonalny patrjotyzm panslawistyczny. *Moskowskie Wiedm.* atakują Anglię nazywając ją nieszczerą, mającą zamiar zmienienia roli Turcji z Moskwą, aby tę ostatnią oddać zupełnie pod opiekę Europy, tak jak Moskwa chce z Turcją obecnie postąpić. Znajdujemy, że słowa Katkowa, oczyszczone naturalnie z tendencji panslawistycznej, zupełnie są narodem, tak jak Moskwa pojmowała narodowość przed Piotrem I., w postępie pełnym nienawiści dla Europy, a reprezentowanym obecnie przez starowierców i drugą stolicę. Petersburg, który jest kosmopolitycznem miastem, nie wyraża zupełnie ani ducha, ani tendencji prowincji caratu.

Gdyby więc carat chciał iść za popędem Petersburga, pokój byłby niezawodnym, jednak oprócz Petersburga jest Moskwa, jest cała olbrzymia prowincja, która zachowała jeszcze wiele tego entuzjazmu, jaki ją w pierwszych chwilach kwestji wschodniej popychał do okrzyków sympatycznych na korzyść tureckich chrześcian. *Wiestnik Ewropy* długie poświęca artykuły słowiańskiej kwestji, gdzie rozbiera zdania panslawistów, przyjęte przez nich jako ewangeliczne słowa. W tych artykułach *Wiest. Ewropy.* zaprzecza Moskwie prawo poruszania kwestji słowiańskiej. Powiada, że ofiary jakiemi odznaczała się Moskwa w początkach sprawy wschodniej, a mianowicie ofiary pieniężne, zupełnie były sztuczne, nie wypływające bynajmniej z toku rzeczy, a po prostu wypadkowe. Lepiej uczyniłaby Moskwa, powiada wspomnione pismo, gdyby nie była posyłała ochotników do Serbii, bo jeśli znalazły się ładne czyny, były obok nich takie straszne, że zakrywają wszystko co Moskale mogli dobrego uczynić dla Serbów, nawet ich uczciwy zamiar, tak że lepiej było nie afiszować się przed światem. „Trzeba umieć lepiej poznać i lepiej cenić zwyczaje ludów, które chcemy oswobodzić. Piękne wszyscy mieliśmy słowa wybawienia na ustach, mówi *Wiest. Ewrop.*, a pomimo tego, każdy nasz oficer odznaczał się nadzwyczajną nieświadomością wszystkiego, co się tyczyło Serbii, cóż dopiero mówić o prostych żołnierzach. Nie zapominajmy także i o nadużyciach popełnianych, jakich dopuszczali się ochotnicy, którym zdawało się że weszli do zawojowanego kraju."

Ta tendencja prasy ku krytyce, jaka spostrzegać się daje dzisiaj w Moskwie, czyż nie przypomina epoki poprzedzającej krymską wojnę, a z nią i reformy jakie nastąpiły potem? Kto wie czy wszystkie odzywające się głosy w caracie domagające się zmiany stanu rzeczy, nie są zwiastunami znowu jakich niezbędnych dla Moskwy reform?

Dwie kwestje zajmują obecnie Moskali: podatki okropne, które ciążą w straszny sposób na lud i prawosławie, tj. organizowany policyjny system rządowy. Obok burzących się umysłów i rozpowszechniającej się wszędzie organizacji rewolucyjnej, carat jeśli w krótkim czasie nie wyda wojny Turcji, zmuszony zostanie wejść na drogę radykalnych reform.

Turcja wobec protokołu i deklaracji moskiewskiej.

Można było przewidywać, że Porta na protokół międzynarodowy nie da wprost odmownej odpowiedzi. Deklarację bowiem moskiewską może całkiem ignorować; wszak mocarstwa inne notyfikowały jej tylko protokół. A nawet reprezentanci tych mocarstw zwrócili uwagę Porty na tę okoliczność, iż nie chodzi tu o osobne zastrzeżenia, poczynione przez pojedyncze mocarstwa, lecz tylko o dokument, podpisany przez wszystkie mocarstwa. Istotnie jak półurzędowa „Agence russe" donosi, Porta tej drogi się chwyciła i pomijając warunek, który Moskwa w swej osobnej deklaracji jako warunek rozpoczęcia rokowań o rozbrojenie postawiła, Turcja objawiła skłonność czy gotowość rokowań o rozbrojenie i wysłania w tym celu nadzwyczajnego nawet ambasadora do Petersburga.

Więc już pierwszego, wstępnego żądania Moskwy, aby Turcja zawarła pokój z Czarnogórą, inne mocarstwa nie popierają, a Turcja je pomija, zasłaniając się protokołem, jako podpisanym przez wszystkie mocarstwa, na który właściwie odpowiedzieć ma.

Ten zwrot w kłopotliwe położenie wprawił Moskwę, jak to widać z „Agence russe", która obwinia Turcję, iż tym sposobem wymyka się od decyzji w całej sprawie protokołowej, i usiłuje zwalić winę zerwania rokowań i katastrofy wojennej na Moskwę, i to z powodu kwestji, której nie ma w protokole, ale tylko przez samą Moskwę jest podniesioną.

Już w Londynie, w dniu podpisywania protokołu, zwrócono powszechnie uwagę, iż żądać nie można od Turcji jako warunku „sine qua non" rozpoczęcia rokowań o rozbrojenie, ażeby z Czarnogórą zawarła pierwej pokój. Do zawarcia bowiem pokoju trzeba postanowienia dwu stron. Chociaż więc Turcja będzie miała najszczersze postanowienie, to jednak nie będzie mogła zawrzeć pokoju, jeśli Czarnogóra się sprzeciwiać będzie, stawiąc warunki, których spełnić niepodobna. Mocarstwa w protokole zaleciły jedynie Turcji zawarcie tego pokoju na podstawie sprostowania granicy, ale jako warunku do rozpoczęcia rokowań z Moskwą o rozbrojenie, nie kładły zawarcia pokoju. Gdyby więc teraz Moskwa w myśl swej deklaracji nie chciała rokować o rozbrojenie i zerwała z Turcją, toby działała wbrew protokołowi, wyrażającemu jednozgodność mocarstw europejskich.

Co uczyni Moskwa w tem kłopotliwem położeniu? Czy odstąpi od pierwszego punktu swej deklaracji osobnej i rozpocznie rokowania z Turcją o rozbrojenie, chociaż pokój z Czarnogórą nie zawarty?... Ależ to kompromitowałoby wielce jej powagę. Więc aby módz z protokołu samego wysnuć powód do zerwania i c a s u s b e l l i, może wpłynie na Czarnogórę, ażeby zmodyfikowała swe żądania, i umożliwiła w ten sposób zawarcie pokoju? To ostatnie byłoby prawdopodobniejsze, gdyby nie ważna okoliczność, iż w takim razie przed wybuchem wojny Moskwa pozbawiłaby się sprzymierzeńca, ślepo jej posłusznego, a niebezpiecznego dla Turcji. Tylko w razie gdyby Moskwa istotnie myślała rozbroić się — możnaby wnosić, iż teraz Czarnogórę pokojowo usposobi. Lecz być także może, że Moskwa liczyłaby na to, iż Czarnogórcy, chociażby zawarli teraz pokój, to na jej skinienie chwycą za broń, gdy Moskwie będzie potrzeba. Wszak demobilizacja i mobilizacja Czarnogóry w kilku dniach i bez wielkiego kosztu się odbywa. Kilkunastu posłańców obiegną kraik ten w jednym dniu z wiciami, a następnego dnia już armia czarnogórska może stanąć w szeregu!

Gdyby teraz przyszło z natchnienia Moskwy do pokoju między Turcją a Czarnogórą, to byłby to już pierwszy sukces dyplomacji tureckiej i europejskiej, po którym zabraćby się mogła do dalszych usiłowań około załatwienia samej sprawy protokołowej.

Porta niezawodnie będzie swą odpowiedź na protokół tak stylizowała, ażeby była możność o pojedyncze jego punkta traktować z mocarstwami. Powiodło się dyplomacji żądania pierwotne moskiewskie zredukować w przedkonferencyjnych bez reprezentanta Turcji naradach, a potem i te zredukowane żądania dyplomacja okroiła jeszcze mocniej, gdy na właściwej konferencji przyszło do traktowania z Turcją. Podobnie zapatruje się dyplomacja i na obecnie toczące się rokowania. Protokół uważa za zredukowanie moskiewskich żądań, bez udziału Turcji. A gdy się rozpoczną z Turcją rokowania, to ma nadzieję, że jeszcze i żądania protokołu dadzą się zredukować!

Ale niestety te dyplomatyczne rokowania o protokół odbywają się w chwili, gdy dwie półmilionowe armie stoją już od kilku miesięcy naprzeciw siebie, i gdy nadeszła właśnie pora, która dozwala wreszcie rozpocząć akcję. Każdy dzień kosztuje miliony, więc rokowań przewlekać nie można. Lada

---

Na co szukać gdzie indziej szczęścia?*)

Obrazek alzackich zabaw.

„Dwie rzeczy, mówił pan Kasper, przyprowadzają ciotkę moją do prawdziwej rozpaczy, naprzód, że lubię niezmiernie uczęszczać do gościńca pana Sebaldusa Dicka, powtóre, że jestem malarzem.

Pani Katarzyna wolałaby, żebym był został adwokatem, sędzią, burmistrzem, lub też tajnym radcą. Gdybym to był tajnym radcą, jak pan Andreas Van Berghum i wygłaszał przez nos surowe wyroki, strzepując z koronkowej koszuli tabakę, jakimże szacunkiem i poważaniem otaczałaby mię kochana ciotka! Z jakąż lubością wspominałaby o panu tajnym radcą Kasprze! Jakżeby lubiła przy każdej sposobności przytaczać zdania swojego siostrzeńca, tajnego radcy. Jakżeby mnie ugaszczała najlepszemi konfiturami ze spiżarni swojej, a w razie zebrania się wieczorem kumoszek w jej pokoiku, chętnie nalałaby mi pełen kieliszek starego wina, myszką trącącego, przechowywanego od wielu lat, a stawiając go przedemną mówiłaby niezawodnie:

— Niechno pan radca pokosztuje trochę. Zaledwie dziesięć butelek pozostało mi jeszcze.

Wszystko też, coby pan radca tajny Kasper powiedział, lub uczynił, byłoby rozsądnem, przyzwoitem, doskonałem.

Niestety! nieba nie chciały widocznie, ażeby to najgorętsze życzenie biednej kobiety było spełnionem; siostrzeniec jej nazywa się Kasper, Kasper Diderich, niema ani tytułu, ani laski, ani nawet peruki, i jest malarzem... a pani Katarzyna przypomina sobie ciągle ową znaną piosnkę:

Różnie się na świecie dzieje,
Ta rarara!
U malarza wicher wieje,
I chuda fara!

I to właśnie przyprowadza ją do rozpaczy.

Daremnie z początku chciałem jej wytłumaczyć, że artysta mający prawdziwe powołanie, jest zawsze godnym szacunku; że dzieła jego przetrwają wieki całe i stają się przedmiotem uwielbienia przyszłych pokoleń, że w najgorszym razie posiada on tyle wewnętrznej wartości, co każdy radca z długą peruką i zakrzywionym nosem. Nie udało mi się atoli nigdy jej przekonać. Na najdosadniejsze moje argumenta, wzruszała ramionami, składała ręce na znak zgorszenia, a często nawet nie raczyła mnie zaszczycić swą odpowiedzią.

Uczyniłbym wszystko dla zadowolenia pani Katarzyny... wszystko... ale poświęcić jej sztukę, życie artystyczne, muzykę, malarstwo, i gospodę pana Sebaldusa... nie! było by to nad moje siły.

Gospoda pana Sebaldusa jest prawdziwie rozkosznem miejscem na rogu ulicy Bocianiej i placu Halabardników. Przeszedłszy bramę wchodzi się na kwadratowe podwórko, otoczone na wpół spróchniałemi galeryjkami, do których dostać się można schodami iż małemi w ścianach okienkami z drobnemi szybkami, oprawionemi w ołowiane ramki według starego wzoru. W głębi zaś podwórka, dach od szopy podpierają drewniane filarki. Na prawo znajduje się szpichlerz, z beczkami rzędem ustanowionymi, na lewo zaś wejście do piwnicy i gołębnik gotycki. Z okienek po nad galeryjkami, widać zawsze w półcieniu pogrążone postacie pijących, w trójgraniastych kapeluszach z nosami czerwonymi, szkarłatowymi i karmazynowymi, a obok nich kobiety poważnie uśmiechnięte z Hardsrück w wielkich, czarnych czółkach, przystrojonych wstążkami. Wyżej u poddasza skład siana, na samym zaś dole z dwóch stron stajnie i chlewy dopełniają fantastycznego widoku podwórka.

Od kilkudziesięciu lat nie wbito w to stare domostwo ani jednego gwoździa, nie domurowano ani jednej cegiełki. Kiedy zaś jesienne słońce, to piękne słońce ciemnawą płonące barwą, swój pył złoty rozkłada po nad starym budynkiem, kiedy przy schyłku dnia, miejsca oświecone, wypukłemi się zdawają, a cienie zapadają coraz głębiej, kiedy od czasu do czasu rozlega się szczęk kufelków, kiedy stary Sebaldus z podwiniętym skórzanym fartuchem biega z konwią w ręku z izby gościnnej do sklepu; kiedy żona jego matka Gredel, oskrobuje ryby w kuchni nożem wyszczerbionym, lub też podrzyna gardło kurczętom, gęsiom i kaczkom, które mocnem kwakaniem zdają się protestować przeciw temu morderstwu; kiedy śliczna Joasia wychyla za okno śliczną swoją twarzyczkę, oprawioną w kędziory złotawych włosów, ażeby poprawić bluszcz zakrywający całą ścianę; kiedy na dachu spaceruje poważnym krokiem ogromny kot, ulubieniec wszystkich gości, machając na prawo i lewo ogonem i spoglądając pożądliwem okiem na jaskółki, które nieledwie jego nosa dotykają... wówczas przysięgam wam nie trzeba mieć ani kropli krwi artystycznej w żyłach, ażeby nie stanąć w zachwycie, i przysłuchując się wszystkim tym szmerom i patrząc za biegiem tych drgających cieni i połyskujących świateł, nie powiedzieć sobie pocichu.

— Jakże to wszystko śliczne!

Ale to jeszcze nic. Potrzeba zobaczyć gospodę pana Sebaldusa w dniu świątecznym, w dniu wielkiego zgromadzenia, kiedy wszyscy wieśniacy z Begzaberu tłoczą się w wielkiej izbie na dole... w dniu walki kogutów albo psów, lub też przy pokazywaniu latarni czarnokzięskiej. Wówczas to naprawdę jest się czemu przypatrzyć.

Z początkiej przeszłej jesieni, na święty Michał, a było to w sobotę, siedzieliśmy wszyscy zebrani na około wielkiego dębowego stołu, i stary doktor Melchior, kotlarz Eisenloećffel i jego krewna, stara Bartel Rasimus, Bovres Fritz, grający na kontrabasie, i kilkudziesięciu innych. Jedni się śmiali, drudzy krzyczeli i śpiewali lub grali w „yuker", wypróżniając kufelki, i zajadając bardzo smacznie przyrządzone kiszki i kiełbasy z kwaśnym sosem, za którym przepadałem.

Matka Gredel kręciła się po izbie, a dziewczęta, usługujące, Henryka i Lofka, były niezmiernie zajęte, usługnąc szybko i zwinnie, jakby dwie wiewióreczki. Gdy który z nas dosadnym jakim gestem chciał czułość swą dla któ rej z nich wyrazić, dostawał klapsa po ręce.

Z pod bramy podwórza dochodził nas wesoły odgłos cymbałków i bębna: cindarata, cindarata, bum! bum!... i wołanie: „Hejże! wielka nigdy tu niewidziana walka z niedźwiedziami! Niedźwiedź sabaudzki Babtysta, i asturski Beppo, wyzywają do walki wszystkich psów z okolicy. Bum! Bum! Hejże! wejdźcie tylko szanowni panowie i panie, a zobaczycie bawoła kanadyjskiego, i dzikiego orła na pustyni złowionego... Kto chce zobaczyć, niech wchodzi... bum! bum!"

Wszyscy cisnęli się tłumnie, a Sebaldus tamując tłustym swym brzuchem wejście jak Horatius Kokles wołał:

— Pięć krajcarów łajdaki! płacić mi zaraz pięć krajcarów, bo was poduszę!

I był straszny tłok i hałas. Jedni popychali drugich, chcąc się dostać czemprędzej do wnętrza; mała Brygida Kera zgubiła w tłumie pończochę, a stara Anna Seiler połowę spodnicy od sukni. Około drugiej godziny z południa oprowadzający niedźwiedzi ogromny barczysty chłop z rudymi włosami i takąż brodą, przystrojony w wysoki kapelusz pilśniowy w kształcie głowy cukrowej, otworzył drzwi i zawołał:

— Walka zaraz się rozpocznie!

Wszyscy co siedzieli przy stołach, powstali na to hasło, nie wypróżniwszy nawet do dna kufelków. Ja poszedłem na poddasze, gdzie składano siano, i wdrapawszy się szybko po drabinie, wciągnąłem ją na górę. Potem rozłożyłem się wygodnie na sporym snopku jęczmienia, spojrzałem w dół i ujrzałem taki widok.

Boże zmiłuj się! jakie mnóstwo ludzi! Stare galerje trzeszczały, dach groził zawaleniem. Czyste mrowisko. Zdawało się, że wszystko zapadnie się razem, i że ci ludzie, natłoczeni jedni na drugich, rozgniotą się pod gruzami, jak winne grona w prasie.

Niektórzy wdrapali się na słupy i patrzeli trzymając się gzymsów, inni dostali się aż na dach, w okienka ratuszowe, a wszyscy wychylając się krzyczeli i wrzeszczeli:

— Niedźwiedzie! Niedźwiedzie!

Kiedy już dostatecznie napatrzyłem się całemu temu tłumowi, spuściłem oczy i ujrzałem na podwórku jakieś biedne, wychudłe oślątko, z kościami sterczącemi z pod skóry, z na wpół przymrużonemi oczami i opadniętemi uszami. Osieł ten miał rozpocząć walkę.

— Jacy to głupi ci ludzie! pomyślałem sobie. Chwile upływały szybko jedna po drugiej, wrzawa rosła ciągle, tłum zaś stawał się coraz niecierpliwszym, wreszcie rudy ów drab w swym spiczastym pilśniowym kapeluszu wyszedł na środek podwórka i biorąc się pod boki, zawołał uroczystym głosem:

— Dziki osieł pustyni wyzywa do walki wszystkich psów z okolicy!

Nastało głuche milczenie, rzeźnik zaś Daniel z oczami na wierzch wysadzonemi i rozwartą gębą zapytał, spoglądając na około siebie.

— Gdzie jest ten dziki osieł?

— A tu.

— Jakto... przecież to najzwyczajniejsze w świecie oślisko! Wszyscy krzyczeli:

— Osieł! zwyczajny osieł!

— Nie, to dziki osieł!

— Zobaczymy zaraz, rzekł rzeźnik śmiejąc się. I gwizdnąwszy na swojego psa zawołał.

— Hec go!

Ale rzecz dziwna, jak tylko osieł zobaczył psa ku niemu biegnącego, odwrócił się szybko i tak zręcznie kopnął go kopytem, iż mu od razu strzaskał szczękę.

Rozległ się głośny śmiech na około, a skaleczony pies począł uciekać, skomląc przeraźliwie.

— A cóż zawołał oprowadzający niedźwiedzi, czyliż będziecie jeszcze utrzymywać, że mój dziki osieł z pustyni jest oswojonym osłem?

— Nie, odpowiedział zawstydzony rzeźnik, przekonałem się teraz, że to dziki osieł!

— To przynajmniej dobrze! A może kto inny rozkaże swemu psu rozpocząć walkę z tem dzikiem zwierzęciem!

Lecz nikt się nie odezwał, pomimo ciągłego zacnęcania, lecz po chwili rozpoczęło się na nowo wołanie:

— Niedźwiedzie! Niedźwiedzie! Niech wejdą niedźwiedzie! Oprowadzający spostrzegłszy, że osieł znudził się już publiczności, zaprowadził go do spichrza i zamknął go, a potem zbliżywszy się do chlewka otworzył drzwi, wszedł i wkrótce ukazał się, ciągnąc za sobą na łańcuchu Babtystę sabaudzkiego. Był to już stary niedźwiedź, o rzadkiej rudej szerści, smutny i z ponurą miną jak kominiarz wychodzący z komina. Pomimo tego rozległy się w koło oklaski, a psy, które z nim walczyć miały, zamknięte w komórce zaczęły wyć okrutnie, poznawszy woń dzikiego zwierza. Zaprowadzono biednego mruczącego i opierającego się wciąż niedźwiedzia do bełki stojącej przy oborze, i przymocowano go tym łańcuchem. Niedźwiedź usiadł na tyle i melancholiczno-kwaśnym wzrokiem patrzył na gapiącą się na niego publiczność.

— Biedny mieszkańcze lasów, rzekłem sam do siebie; któżby to był powiedział, kiedy dziesięć lat temu samotny i straszny przebiegałeś alpejskie lodowce lub też ciemne wąwozy Unterwaldenu, kiedy na odgłos ryku swojego drżały olbrzymie dęby w górach rosnące... któżby ci był śmiał powiedzieć, że teraz smutnego i pokornego z mordą zaciśniętą obróżą żelazną, przywiążą do słupa i oddadzą cię na pastwę psom dla zabawy mieszkańcom Bergzabennu. *Sic transit gloria mundi!*

Kiedy w ten sposób uwagi czyniłem, spostrzegłem, że wszyscy wychylali się, ażeby lepiej widzieć mającą rozpocząć się walkę, więc i ja za nimi wychyliłem się cokolwiek.

Wyprowadzono właśnie na drugi koniec podwórka psy gończe starego Henryka, ułożone do polowania na dziki. Psy te trzymane na powrozie przez swojego pana wyły i szczekały z wściekłością. Jeden z nich był to wielki brytan szerści białej w czarne centki z szczękami zaopatrzonemi jakby w kły krokodyla; drugi był chart z Tannewaldu o sterczących żebrach, z podługowatą głową, długich biodrach i piersiach szerokich. Nie zaraz przestały psy szczekać i innych do szczekania i rwania się pobudzały. Stary Henryk w nasuniętej na czoło czapce cynamonowej barwy, z nastrzępionemi wąsami, z orlim nosem na usta spadającym, opierając się silnie na zakrzywionych nogach, w żółtawe kamasze opiętych, zaledwie zdołał je powstrzymać, ciągnąć je w tył całym ciężarem swego ciała i wołając silnym głosem: „Z drogi! z drogi!"

Oprowadzający niedźwiedzi znikł szybko w budzie swej, umieszczonej za stosem drzewa.

Wówczas to trzeba było widzieć wszystkie owe postacie wychylone po nad balustradę, owe zaczerwienione twarze, dyszące silnie piersi i oczy prawie na wierzch głowy wystające.

Niedźwiedź siedział na tyle wystawiając przednie łapy; zdawało się że kaganiec, który miał na pysku, dolega mu mocno. Nagle Henryk puścił sforę, psy jednym susem podskoczyły z jednego końca podwórza na drugie i ostre ich kły uczepiły się u uszów biednego Sabaudczyka. Niedźwiedź objął każdego z nich łapą, zacisnął tak silnie, że krew pod pazurami trysnęła. Ale i rozdarte uszy Baptysty krwawiły się także... psy trzymały się ostro... niedźwiedź rozpaczliwym wzrokiem wodził do koła. Nie słychać było żadnego mruczenia, ani jęku żadnego... zwierzęta pozostały tak związane z sobą... nieruchome... jak grupa z kamienia wykuta.

Czułem jak pot spływał mi po czole.

Trwało to pięć do sześciu minut. Wreszcie zdawało się, że chart traci siły... niedźwiedź mocniej jeszcze nacisnął go łapą... Oko starego zbójcy leśnego zabłysło nadzieją... i znowu chwila przestanku. Nagle usłyszałem jęk głuchy... trzask

*) Bardzo popularny i czytany we Francji autor (a raczej autorowie) Erckmann-Chatrian wydał zbiór obrazków, opowiadań i powieści alzackich p. t. „Les contes alsaces." Z tego to słynnego zbioru malującego zwyczaje, zabawy i życie Alzatczyków przełożony został obrazek, który tu podajemy.

chwila może zniecierpliwiona Moskwa przerwać rokowania postawieniem ultimatum — i wbrew wszelkim usiłowaniom dyplomacji wojna wybuchnie.

Przegląd polityczny.

Przewidywania nasze wczorajsze, że sytuacja coraz groźniej się przedstawia i że kryzys wschodnia zbliża się do rozwiązania, znalazły kompletne potwierdzenie w telegramach, które dzisiejszej nocy nadeszły. Porta odrzuca protokół, bo nie przyjmuje warunku dotyczącego zawarcia pokoju z Czarnogórą. Wprawdzie oficjalnie nie wypowiedziała ona jeszcze swego zdania, a raczej wypowiedzieć je musiała dopiero wczoraj ustnie pełnomocnikom mocarstw. Jednakże depesze, które przyniosły wiadomość o posiedzeniu wielkiej Rady dywanu i Rady ministrów, każą się domyślać, że odpowiedź będzie właśnie brzmiała w tym duchu.

Odpowiedź tę Porta bardzo słusznem i racjonalnem uzasadnia rozumowaniem. Jakże chcecie, powiada, żebym przyjęła jako warunek zadosyćuczynienia żądaniom mocarstw zawarcie pokoju z Czarnogórą, kiedy przecież zawarcie tego pokoju nietylko odemnie zależy, ale i od ks. Nikity? Żądając zaś czegoś podobnego odemnie, tem samem popieracie moralnie pretensje czarnogórskiego księcia. Ja zaś bez uwłaczania mojej godności i bez narażenia się na rewolucję muzułmańskich mych poddanych nie mogę odstąpić Niksicza, Kuczi i Kolaczyna Czarnogórze. Chętnie więc wyszlę specjalnego posła do Petersburga, bo to do niczego mnie nie angażuje, ale na warunek co do Czarnogóry przystać nie mogę.

Odrzucenie przez Portę protokołu w danej chwili, kiedy wyczerpane już zostały wszystkie dyplomatyczne formułki. tem większej jeszcze nabiera wagi, ile że już w piątek kończy się termin zawieszenia broni z Czarnogórą i że jak do *Pester Lloyda* i do *Budapester Corr.* donoszą, w Konstantynopolu postanowiono nie przystawać wcale na ponowne odnowienie rozejmu. Jeżeli więc rzeczywiście w piątek rozpoczną się kroki wojenne, w takim razie protokół straci zupełną wartość, a Moskwa zniewoloną będzie wypowiedzieć wojnę. Dla tego to *Pester Lloyd* rozebrawszy alternatywę w jakiej Turcja jest postawiona, albo oddać wszystko co zażąda biały car i ks. Nikita, albo zmusić pierwszego do wypowiedzenia wojny — powiada dalej: „od dzisiejszej decyzji Porty zależy kwestja pokoju lub wojny; bo dramat wschodni w danym momencie doszedł do najwyższego natężenia.“

Uwzględniając to zbliżenie się chwili stanowczej, Moskwa uzbraja się z podwójną energią. Tak przynajmniej donoszą prywatnie korespondenci, bo oficjalnych wiadomości nie ma żadnych.

Gazety moskiewskie milczą pod tym względem zaklęcie; tylko od czasu do czasu prześliźnie się gdzieś jakaś podrzędnej wagi wiadomość. Dzisiaj jednak otrzymuje *Tagblatt* nieskończenie ważną wiadomość, a mianowicie że d. 23. marca starego stylu wyszedł rozkaz z admiralicji aby natychmiast uzbroić całą Baltycką flotę i postawić ją na stopie wojennej.

Kryzys Bismarkowska jeszcze się nie rozstrzygnęła stanowczo, przynajmniej nie ma dotąd urzędowej wiadomości, że prośba o dymisję została cofnięta. Telegram przyniósł nam tylko wiadomość, że cesarz przyjmował kanclerza na audjencji, co ma znaczyć, że specjalne nieporozumienie między cesarzem a kanclerzem zostało widocznie załagodzone za pośrednictwem następcy tronu. Że jednak sprawy zagraniczne wpłynęły na tę kryzys, potwierdza to zwykle dobrze poinformowany korespondent berliński *Pester Lloyda*. Oto co pisze ten korespondent:

„Twierdzą, że w Petersburgu już od dawnego czasu byli niezadowoleni z rezerwy, w jakiej się ks. Bismark postawił. Zarzucano mu, że był tak giętkim, jak hr. Andrassy, który jak wąż umiał się wyśliznąć, gdy go ze strony moskiewskiej do współdziałania przeciw Turcji nakłonić chciano. Gdyby zaś hr. Andrassy nie wiedział, że w swych wymijających oświadczeniach zawsze znajdzie podporę u ks. Bismarka, to — twierdzą koła moskiewskie — nie miałby odwagi (!) sprzeciwiać się kooperacji z takim uporem. Te i tym podobne zarzuty przeciwko ks. kanclerzowi tak często wychodziły z Moskwy, iż echo tych obwinień musiało nareszcie dójść do „Wilhelmstrasse“, co naturalnie nie mogło nie oddziałać na nieprzyjaźne kanclerzowi sfery.“

Natomiast *Nemzeti Hirlap* podaje dość ciekawą anegdotkę o dymisji Bismarka, rzucającą wiele światła na intrygi dworskie w Berlinie:

„Z powodu dymisji Bismarka, pisze *N. H.*, opowiadają wiele o nieprzyjemnościach, na jakie bywał u dworu narażonym, i o jego poróżnieniu się z niektóremi wpływowemi osobistościami. Jakiego zaś rodzaju są te dworskie nieprzyjemności, o tem da pewne wyobrażenie następująca anegdotka opowiedziana nam przez osobę, zasługującą na zupełne zaufanie: Cesarz Wilhelm, czując że go pamięć coraz bardziej opuszcza, polecił Bismarkowi, aby do swych ustnych referatów dołączał także i pisemne notatki, co też Bismark wypełniał. Przed kilku miesiącami, właśnie podczas takiego referatu zawezwano cesarza do śniadania. Cesarz opuścił kanclerza, poszedł do swego zięcia na śniadanie, notatki zaś położył przy sobie na stole, zkąd zapomniał je wziąć z sobą po śniadaniu. Cesarzowa Augusta, która została przy stole, spostrzegła te manuskrypta, a gdy poznała pismo Bismarka, dała się unieść kobiecej słabości, od której nawet cesarzowe nie są wolne.

„Kobiety są jednakże nietylko ciekawe, ale także i udzielać się lubią. Skutkiem tego było, że księżna Radziwiłłowa, jak wiadomo serdeczna przyjaciółka cesarzowej, pewnego pięknego poranku opowiedziała o wszystkiem drugiej serdecznej przyjaciółce, pani Gontaut-Biron, a ks. Bismark po kilku dniach dopiero dowiedział się za pośrednictwem ambasady francuskiej co cesarzowi na piśmie przedłożył. Bismark skarżył się o to przed cesarzem, a złośliwe języki doniosły cesarzowej, iż Bismark w pierwszem wzburzeniu powiedzieć miał, iż możnaby za to wytoczyć cesarzowej proces o zdradę stanu. Wypadek ten nie mógł podnieść przychylności cesarzowej ku Bismarkowi. Takie rzeczy dzieją się na pruskim dworze, i nie dziwota, jeżeli rozdrażnienie Bismarkiem czasami zawładnie.“

Ale opuszczając sferę anekdotyczną i przechodząc na poważne pole polityki, zaznaczyć musimy komunikat, który *Pester Lloyd* otrzymał, a według którego miałoby się okazać, że po za plecami Bismarka i Andrassego starał się dwór petersburgski nawiązać porozumienie z dworami wiedeńskim i berlińskim. Dlatego to mniemają w Berlinie, jak utrzymuje *Pester Lloyd*, że następstwa kryzis Bismarkowskiej dadzą się jeszcze uczuć po za granicami Niemiec — naturalnie w Austrji. Czyż miałoby być rzeczywiście zachwiane stanowisko hr. Andrassego?

Co się tyczy rokowań Porty z Czarnogórą, *Gazeta Kolońska* otrzymuje następujący telegram z piątku z Konstantynopola: „Delegaci czarnogórscy konferowali dzisiaj z Savfetem baszą, obstawali przy swych ostatecznych żądaniach, to jest przy odstąpieniu dystryktów Niksicz, Kuczi i Kolaczin, i żądali stanowczej odpowiedzi. Savfet odrzekł, iż Czarnogóra musi się zrzec tych żądań, chociaż odpowiedzi swej nie może dziś jeszcze uważać za stanowczą; kwestja ta musi być jeszcze raz zbadaną. Czarnogórcy powtórzyli swe żądania z tym dodatkiem, iż polecono im obstawać przy nich, na przypadek zaś gdyby niezadługo nie otrzymali stanowczej odpowiedzi, zapowiedzieli co najpóźniej na przyszły tydzień swój odjazd.

„Posłom swym za granicą przesłała Porta następujące zawiadomienie: „Dzienniki europejskie donoszą o powstaniu w Diarbekirze. Doniesienia te nie mają żadnej podstawy, gdyż tak w Diarbekirze, jak i we wszystkich innych częściach państwa, najzupełniejszy panuje spokój.

„Według ostatnich wiadomości pojawiła się dżuma w Bagdadzie.“

O usposobieniu w Konstantynopolu piszą do *Pol. Corr.*:

„Na ostatniej Radzie ministrów, która odbyła się w pałacu w obecności wielu dygnitarzy państwa, uchwalono wnieść **formalny protest do Europy** przeciwko wszelkim postanowieniom mocarstw, któreby zapadły w **duchu interwencji, lub mieszania się w wewnętrzną administrację Turcji.** Dokument ten zredagowano i zatwierdzono na temże samem posiedzeniu, i dojdzie on na miejsce przeznaczenia, jak tylko Porta urzędownie otrzyma protokół.

„Doniesiono właśnie, iż rząd z największym pospiechem powołał mustehafizów (armia terytorjalna) pod broń, i flocie pancernej rozkazał, aby się aż do ujścia Bosforu w morze Czarne się zbliżyła. Zarządzenia te wywołały przedstawienia reprezentanta Anglii, i sprawę tę przedłożono na czwartkowem posiedzeniu Rady ministrów, na którem sułtan prezydował. Z dobrego źródła dowiaduję się jednakże, iż postanowiono **nie uwzględnić** tych przyjacielskich przedstawień. Odnośnie do posunięcia floty, odpowiedziano angielskiemu zastępcy, iż ta flota znajduje się na swem zwykłem miejscu lądowania, gdyż cały Bosfor jest portem konstantynopolskim; powołanie zaś mustehafizów jest czysto wewnętrzną sprawą Porty, która nikomu nie przyznaje prawa mięszania się w tego rodzaju sprawy. Są to oznaki, pozwalające przewidywać, że sułtan i jego rząd wszystkiemu temu **oprze się energicznie**, co będzie miało mniej lub więcej podobieństwa do odrzuconych projektów konferencyjnych. Aby zaś Europa uczuła przedsmak uchwał rządu, wywołano w parlamencie znaną debatę o Czarnogórze.

„Na drugi dzień po Radzie ministrów oglądał sułtan w towarzystwie wielu ministrów uzbrojenia Konstantynopola, i flotę pancerną tamże na kotwicy stojącą. Oficerowie floty przyjęli sułtana z entuzjazmem, który uradowany, przemówił do nich z równym entuzjazmem, i oświadczył, że ma najzupełniejszą ufność do marynarki, gdy przyjdzie chwila czynu. Oficerowie podpisali natychmiast **adres do sułtana**, w którym zapewniają o swej uległości i gotowości do wszelkich ofiar.“

Podnosiliśmy już kilkakrotnie, że powstanie w Bośnii i Hercegowinie podniosło z nastaniem cieplejszej pory roku znowu głowę, i że gotuje Turcji i dyplomacji europejskiej liczne, a bodaj czy w obecnym stanie rzeczy nie największe kłopoty. Słów kilka chcielibyśmy dzisiaj powiedzieć o organizacji i stanowiskach oddziałów powstańczych. W Bośnii rozpoczęło na pięciu głównie punktach powstanie swoją działalność. Jeden oddział, liczący około 300 ludzi, rozpoczął już przed miesiącem swoje operacje z Posaviny, kąta między Sawą a serbską Driną. Drugi w sile 400 ludzi operuje w Szupie i Krainie, w pobliżu Banialuki. Oddział Despotowicza, składający się z kilku mniejszych oddziałów, a wynoszący przeszło 3000 dobrze uzbrojonych ochotników, operuje w południowo-zachodniej Bośnii i zajął piętnasto-milowy front, którego jedno skrzydło opiera się o Petrowacz. drugie o Liwno. Oddział ten stoi w trzech grupach, a zwłaszcza: jedna w sile 650 ludzi pod wodzą S. Czawki i Milanowicza stoi pod Petrowaczem; na wschód źródeł Unny stoi grupa druga, w skład której wchodzą cztery oddziałki po 200, 300, 250 i 200 ludzi; trzecia wreszcie grupa w sile 700 ludzi pod wodzą popa Karana i Ilii Bilbi zajęła dolinę Grahowską.

W Hercegowinie stoją dwa oddziały powstańcze, zachowując akcję samodzielną. Jednym, liczącym mniej więcej 300 ludzi, dowodzi Musicz, drugim w sile 560 ludzi Peko Pawłowicz, bliski krewny księcia. Pierwszy stoi obecnie pod Dubrawą, drugi w wąwozie Duga i wyczekuje tylko rozkazu z Cetyni do rozpoczęcia operacji.

Rząd turecki widzi grożące mu niebezpieczeństwo i sposobi się do walki z powstańcami. W Bośnii i Hercegowinie powołano pod broń wszystkich zdolnych do służby wojskowej mahometan. Wojska tureckie chcą zasłonić przedewszystkiem najwięcej zagrożone miasta Tuslę, Banialukę, Petrowacz, Glamocz, Liwno, Stolacz i Trzebinię, ku któremu celowi zajęły dwa centralne stanowiska, zkąd mają zamiar paraliżować operacje powstańców; jedno pod Trawnikiem i Jajcą w Bośnii, drugie pod Stolaczem i Gackiem w Hercegowinie. W ostatniej prowincji skoncentrował Sulejman basza podobno 20.000 wojska, którego głównem ma być zadaniem przynieść odsiecz Niksiczowi i oczyścić z powstańców wąwozy Dugi.

Niepewność położenia politycznego w Europie zaczyna teraz oddziaływać na kraje zamorskie. O ciekawym pod tym względem fakcie donoszą dzienniki australskie. Według nich, gubernator Nowej południowej Walii odniósł się do ministerjum angielskiego z prośbą, o wydelegowanie do rzeczonej kolonii wyższego oficera inżynierji, ażeby ten radą swoją pomocnym był przy ufortyfikowaniu portów. Prośba gubernatora Walii spowodowaną być ma obawami, jakie w Australii budzi możliwy wybuch między Moskwą i Anglią. Obaw tych za zupełnie bezzasadne uważać niepodobna. Posiadłości angielskie w Australii są prawie zupełnie pozbawione wszelkich środków obrony. Wojska regularnego znajduje się tam zaledwo kilka tysięcy, o utworzeniu milicji, zdolnej do akcji militarnej, dotychczas jeszcze nie pomyślano. Małą więc stosunkowo siłą możnaby Anglikom największe wyrządzić szkody, lecz z wielu względów wątpliwem się wydaje, ażeby coś podobnego leżało w zamiarze Moskwy.

Według ustawy dziś we Francji obowiązującej, co rok, jedna trzecia część senatu ma być odnawianą. W miesiącu lipcu r. b. nastąpiły wybory na senatorów, w miejsce ustąpić mających. Ogólna ich liczba wynosi 75, z tej należy 54 do prawicy monarchicznej, a tylko 21 do lewicy. Chwilowo, w senacie monarchiści mają większość zyskaną w skutek częściowych wyborów uzupełniających. W przyszłych wyborach, w miesiącu lipcu, wszystko na tem zależeć będzie, czy monarchiści zdołają przeprowadzić pełną liczbę 54 swoich kandydatów. Jeżeli tego nie dokażą; jeżeli republikanie w kilku tylko okręgach (chodzi tylko o cztery czy pięć) zwyciężą, które dotąd wysyłały do senatu monarchicznych kandydatów, frakcje monarchiczne utracą większość w senacie: Rezultat wyborów więc niemałej będzie wagi. Nie łudzą się pod tym względem stronnictwa, i teraz już zawczasu rozpoczęły agitację. Widoki monarchistów, jak na teraz zdają się być nienajlepsze.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

— Wczorajszy numer naszej *Gazety* został skonfiskowany przez c. k. prokuratorję państwa, za niektóre ustępy korespondencji z Rzymu, opisującą uroczystość Mickiewicza. Drugie wydanie z opuszczeniem inkryminowanych ustępów rozesłaliśmy dzisiaj.

— Namiestnik, hr. Alfred Potocki, spodziewany jest z powrotem jutro wieczorem.

— Arcybiskup Wierzchlejski wyjeżdża pozajutro do Wiednia.

— P. Wilhelm Leopolski, jak się dowiadujemy, nosi się z myślą urządzenia wystawy własnych obrazów, pomiędzy którymi zobaczylibyśmy „Śmierć Acenra“, malowaną po raz drugi i tym razem wykończoną całkowicie, którą znawcy stawiają daleko wyżej niż pierwsze płótno znane pod tym tytułem. a będące dziś własnością prywatną.

— W szkole rysunków i modelowania dla młodzieży przemysłowej w tutejszem muzeum przemysłowem rozpocznie się nauka z dniem 24. kwietnia i udzielaną będzie codziennie przez sobót i niedzielę od godziny 6 do 8. wieczorem. Kierownictwo szkoły powierzono p. Wincentemu Tschirschnitzowi.

— Jak już ogłaszaliśmy na czele gazety przeniosła się z dniem 5. kwietnia drukarnia, litografia i steoretypia *Gazety Narodowej* z ulicy Ormiańskiej do pałacu Ulanieckich na plac Bernardyński. Przewozu dokonało Stowarzyszenie posługaczy publicznych miasta Lwowa. Niejednokrotnie już zwracaliśmy uwagę publiczności na Stowarzyszenie posługaczy, obecnie zaś mieliśmy sposobność przekonać się o nadzwyczajnej w istocie zręczności i sumienności posługaczy, którzy ciężary, maszyny itp. rzeczy przenieśli z wielką łatwością i oddali wszystko w porządku.

— (M.) **Koncert.** W niedzielę w kasynie mieszczańskiem odbył się pod kierownictwem p. Ludwika Marka koncert wokalno-instrumentalny. Jest to już drugi wieczorek muzyczny, urządzony staraniem p. Marka w kasynie, i wyznać musimy, że p. Marek umie znakomicie zużytkować szczupłe siły artystyczne naszego miasta. Tak urozmaicone koncerta, nie sięgające wprawdzie zbyt wysoko, ale za to przedstawiające nader miły *ensemble*, rzadko doprawdy zdarza się słyszeć.

Jakkolwiek więc niedzielnego koncertu do sfery **biesiad** artystycznych podnieść nie możemy, to przecież przyznać mu musimy, że był wielce przyjemną **rozrywką** artystyczną. A i to przecież coś znaczy, a bodaj nawet czy nie więcej zwłaszcza, że u nas na prawdziwe artystyczne uroczystości, publiczność uczęszcza więcej dla mody niż dla oddania hołdu sztuce. Że zaś z nich korzyści nie odnosi, to się już samo przez się rozumie. Żeby arcydzieła sztuki ocenić, objektywnie je zbadać i z badania tego korzyść odnieść, trzeba odpowiedniego przygotowania artystycznego. Samo przejęcie się, samo wrażenie, nie wystarcza, nie daje nawet przedmiotowej miary do ocenienia innych utworów, bo w najlepszym razie może dać tylko miarę subjektywną, miarę wrażenia, która tak w sztuce jak i we wszystkiem podrzędną ma wartość. Natomiast koncerta nieprzekraczające rozmiarów estetycznego wykształcenia, publiczności nie tylko bawią i zajmują, ale samem podniesieniem uczuć estetycznych przyczyniają się do ich rozwoju. Dlatego właśnie takie na **naszą** skalę ułożone wieczorki muzyczne — zdaniem naszem — większą korzyść społeczeństwu naszemu przynoszą, niż wszelkie efemeryczne pojawienie się na horyzoncie lwowskim gwiazd pierwszorzędnej wielkości.

Koncert niedzielny był jakeśmy powiedzieli, nader urozmaicony. Mieliśmy chóry, duety i sola tak wokalne jak i instrumentalne. Numerów 9 wypełniało program, — obfitość więc niełada. Pierwszeństwo pod każdym względem przyznać jednak musimy p. Markowi i pannie Marco, artystce opery naszej.

Wykonanie Rapsodji węgierskiej Liszta z kadencjami Tansiga i Arji przy kołowrotku i z klejnotami z „Fausta“ Gounoda, występowało po nad poziom wszystkich innych produkcyj artystycznych tego wieczora. Ile to siły, rzeźkości, jakie to delikatne misterne cieniowanie, obok męzkiego uczucia włożył p. Marek w rapsod Liszta — rapsod odznaczający się tem przedewszystkiem, że najmniej ze wszystkich utworów węgierskich Liszta nosi na sobie cechę cygańską. A znowu ile to rzewności oddała p. Marco w arji z kołowrotkiem, z jakim to nieporównanym talentem umiała ona nacieniować tę niewinną i czystą tęsknotę młodej dziewczynki, w której uczuciu zmysłowa żądza nie bierze jeszcze żadnego udziału, która nie ma jeszcze świadomości kochania, ale tylko tęskni i z tęsknoty śpiewa. Ale w tem spostrzega klejnoty i w tejże chwili burzą się w niej żądze, które ją w końcu do zbrodni doprowadzą. Gounod znakomicie oddał w tonach tę metamorfozę, odbywającą się w sercu młodej dziewczynki. — a p. Marco z prawdziwym talentem umiała myśl Gounoda zinterpretować. Z syntezy jej wykonania, z jej cieniowania, z jej mimiki nawet, lubo krępowanej brakiem tych warunków jakich dostarcza scena teatru, każdy mógł snadno analizę tę przeprowadzić, chociażby nie znał legendy. To też publiczność należycie to oceniła i obsypała ją hucznemi oklaskami.

Dwa powyżej rozebrane numera przekraczały, jakeśmy powiedzieli, miarą wykonania wszystkie inne produkcje tego wieczora i były perłami niedzielnego koncertu. Nie idzie jednak zatem, aby inne numera, jakkolwiek wykonane na naszą skalę, nie były wcale godne pochwały. Przeciwnie, podnieść bowiem musimy śpiew p. Zołyńskiej-Kramer, której walc Ardittiego tak się podobał publiczności, że zmusiła ją do odśpiewania po nad program „La Zinghara. P. Verdi, artysta naszej opery odśpiewał arję Janusza z „Halki“ z tak świetną dekiamacją i z tak czystą wymową, że niktby go nie posądził że nie jest Polakiem. P. Wolman grał na wiolonczeli, a dobrze dobrany i nieźle wyćwiczony chór męzki należycie koncert rozpoczął i zamknął.

— Wybór uzupełniający posła sejmowego, z ciała wyborczego gmin wiejskich z okręgu dawniejszych powiatów Brzozów-Dubiecko, rozpisany został na dzień 24. maja.

— Według dat podanych przez miesięcznik statystyczny wydała nowa procedura karna w latach 1874 i 1875 następujące rezultaty: a) Rozprawy wobec sędziów przysięgłych. W r. 1874 było 2985 oskarżonych. Z tych uwolniono od oskarżenia 62 w skutek odstąpienia oskarżyciela; 12 przed wystosowaniem pytania do przysięgłych; 535 w skutek przeczącego werdyktu przysięgłych, a 6 dla tego, iż czyn im zarzucony nie miał znamion czynu karygodnego. — W roku 1875 było 3744 oskarżonych. Z tych uwolniono od oskarżenia 96 w skutek odstąpienia oskarżyciela; 20 przed wystosowaniem pytania do przysięgłych; 516 w skutek przeczącego werdyktu przysięgłych a 5 dla tego, iż czyn im zarzucony nie miał znamion czynu karygodnego. b) Rozprawy wobec zwykłych trybunałów. W r. 1874 było 30.153 oskarżonych. Z tych uwolnił trybunał od oskarżenia 809 w skutek odstąpienia oskarżyciela a 2707 w skutek własnego wyroku. W r. 1875 było 35.508 oskarżonych. Z tych uwolniono od oskarżenia 1001 w skutek odstąpienia oskarżyciela od oskarżenia, a 3541 uwolnił trybunał własnym wyrokiem.

— **Zapiski dyecezjalne.** Ks. Andrzej Decko, nowo wyświęcony g. k. kapłan, otrzymał posadę wikarego przy g. k. probostwie w Chyrowie. — Ks. Grzegorz Jakonowicz, g. k. pleban w Oleszowie, umarł dnia 27. stycznia b. r. — Ks. Leon Dzułyński, dotychczasowy g. k. wikary w Łabszynie, otzymał kanoniczną instytucję na g. k. kapelanię w Turówce. — Ks. Andrzej Tymus, nowo wyświęcony g. k. kapłan, przeznaczony został na kooperatora do g. k. probostwa w Przewłoce. — Ks. Michał Trusiewicz, pleban ob. g. k. w Uwiniu, umarł dnia 27go stycznia b. r. — Ks. Andrzej Czarnecki, nowo wyświęcony g. k. kapłan, objął obowiązki wikarego przy g. k. probostwie w Rudzie lasowej. — Ks. Bazyli Marczak, dotychczasowy g. k. wikary w Bolechowie, otrzymał kanoniczną instytucję na g. k. kapelanię w Balicach podgórnych. — Ks. Leon Łużnicki, były zawiadowca g. k. kapelanii w Pieniakach, instytuował się kanonicznie na kapelana tamże. — Ks. Józef Moskalik, nowo wyświęcony g. k. kapłan, objął obowiązki kooperatora przy gr. kat. probostwie w Dobromilu.

— **Nekrologia.** Dnia 7. kwietnia b. r. zmarł w Wiżnicy na Bukowinie zacny patrjota Antoni **Kovats**, niegdyś żołnierz wojsk polskich.

Z rodziny węgierskiej (jak to jego nazwisko wskazuje) pochodzący, urodził się r. 1813 w Galicji i tamże do szkół uczęszczał; w r. 1831 służył w wojsku polskiem, poczem przeniósł się na Bukowinę i tu już cały swój żywot pracowity spędził, służąc najpierw długie lata w politycznej administracji, z której w r. 1855 wystąpił, rezygnując z otrzymanej nominacji na naczelnika powiatowego i cofnął się w ustronie, gdzie zajmował się gospodarstwem wiejskiem.

Opowiedziany tu troisty stosunek, nadał wybitne piętno politycznemu charakterowi Antoniego Kovatsa; zachowując statecznie tradycjonalną sympatję dla narodu węgierskiego, był on zawsze i przedewszystkiem z całej duszy patrjotą polskim a przytem sprzyjał niezmiennie narodowości rumuńskiej i w zawodzie parlamentarnym gorliwie krajowej autonomii Bukowiny bronił (z wielkim uszczerbkiem własnego w przeciągu lat kilkudziesięciu gorzko zapracowanego majątku).

Z nastaniem parlamentarnych rządów w Austrji, od r. 1861, Antoni Kovats jako poseł gmin wiejskich okręgu stanowieckiego, zasiadał przez 10 lat w sejmie bukowińskim, w Radzie państwa i był członkiem delegacji państwowych, gdzie liczył się zawsze do najżarliwszych członków stronnictwa autonomicznego.

Gdy w r. 1871 po upadku systemu federalistycznego, przeprowadzono nowe wybory do sejmu bukowińskiego, Antoni Kovats znowu ze stanowieckiego okręgu posłując, był jednym z 11 posłów stronnictwa narodowego, którzy znany protest przeciw nielegalności sejmu nowowybranego założyszy, z sejmu wystąpili.

Od tego czasu usunął się Antoni Kovats od życia parlamentarnego; nie przestając jednak do ostatka zajmywać się żywo sprawami publicznemi, popierał czynem i słowem każdą nadarzającą się sprawę, która dobro powszechne miała na celu.

Śp. Antoni Kovats był to człowiek prawy, zdolny, wykształcony, niezmordowanie pracowity, umysłem bystrym i rzutkim obdarzony, praktyczny i niemal do zbytku uczynny, zwłaszcza dla włościan, których był prawdziwym opiekunem i których zaufanie całkowite potrafił sobie zjednać, czego dowodem najpewniejszym był czterokrotny jego wybór dokonany w gminach wiejskich okręgu wyborczego stanowieckiego. Cześć jego zacnej pamięci.

— **W wiecznem mieście** można się spotkać na ulicach z bryganami tak dobrze jak w górach sycylijskich. *Times* otrzymuje właśnie depeszę z Rzymu donoszącą, że ubiegłej środy po południu pewien Anglik przechadzający się po ożywionej zwykle Porta del popolo opadnięty został przez trzech rabusiów, którzy wydarli mu zegarek, pieniądze i pierścionki.

— **W Cerreto**, w Neapolitańskiem pojawiła się 5. b. m. uzbrojona banda złożona z 30 internacjonalistów, która strzelała do wysłanego przeciw niej wojska, ale wkrótce uledz musiała. Władze zarządziły środki ostrożności, chociaż wypadek ten zdaje się być wyjątkowy.

— **Schwytany zbójca.** W Esseg na Węgrzech wysłani zostali o świcie z nakazu policji dwaj ajenci dla odbycia rewizji w domu niejakiej Erza, która miała, jak mówią — przenocowywać u siebie ludzi podejrzanych. Zaledwo tylko policjanci ukazali się, z łóżka zerwał się człowiek i stanął do odporu. Ajenci w tej chwili jednak rzucili się nań, powaliwszy go na ziemię, po krótkiem szamotaniu się związali, i dopiero wtedy dostrzegli, jakie im zagrażało niebezpieczeństwo, prócz bowiem ostro nabitego rewolweru schowanego pod poduszką, pod łóżkiem leżała nabita dubeltówka, a obok niej torba z dwoma rożkami prochu, z mnóstwem patronów, tudzież z dwoma na obce nazwiska wydanemi paszportami i dwoma wytrychami.

Ze śledztwa przeprowadzonego w dyrekcji policji okazało się, że schwytany nazywa się Eszi Ferko z Kis-Bojama, który z bandą, złożoną z czterech mężczyzn i kobiety przebranej po męzku liczne popełniał rabunki. w koło postrach rozsiewając. Na głowę jego nałożono 500 złr. W ostatnich czasach zrabował on proboszcza i zastrzelił setnika z Dardy w Kü, gdy schwytać chciał dwóch jego wspólników. Eszi-Ferko i kobieta, którą również w mieszkaniu Erzy schwytano, odstawieni zostali do Dardy, gdzie Eszi Ferko jeszcze tej samej nocy umarł. Śmierć jego miała być skutkiem pastwienia się nad nim setników, którzy go skrępowanego prowadzili i pomścić się chcieli na nim za śmierć swego kolegi.

— **Leczenie kumysem.** W Sławucie, [illegible] czej, wśród lasów szpilkowych nad rzeką Horyniem położonej miejscowości, jak donosi *Gazeta Warsz.* z dniem 1. maja otwarty zostanie zakład leczniczy. Zakład otwiera tam przybyły z kiaczami stepowemi Tatar z Samary, Kudrakajow. W Sławucie znajduje się stacja drogi żelaznej brzesko-kijowskiej.

Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.

— Pan Stanisław Sieniawski, rzeźbiarz, mieszkały w naszem mieście, wykonał bardzo piękny i podobny medalion Teofila Lenartowicza. Odlew z gipsu kosztuje tylko 4 reńskie. Jest to cena bardzo niska, zwłaszcza, że dzieło to nie zostawia nic do życzenia pod względem artystycznym. Doskonałe modelowanie, linie szlachetne, układ piękny i charakter oblicza naszego wieszcza wiernie zachowany, podnoszą tę pracę p. Sieniawskiego po nad zwyczajne medalionowe roboty. Słyszeliśmy, iż p. Sieniawski zamierza wykonać cały szereg podobnych medalionów, przedstawiających naszych poetów i uczonych. Pomysłowi temu przyklasnąć należy. Publiczność więcej wykształcona i lubująca się w dziełach sztuki, będzie mogła mieszkania swoje ozdobić wizerunkami sławnych Polaków.

— U Karola Wilda wyszedł Marsz żałobny, poświęcony pamięci Augusta Bielowskiego przez Władysława Tarnowskiego. Jest to utwór wyjęty z osobnej symfonicznej całości.

— Nakładem Michała Wolfa we Lwowie (18[illegible]) wyszła „Praktyczna nauka stylu“ przez Filipa [illegible]pińskiego, opracowana na zasadach logiki i psychologii, do użytku w szkołach ludowych i wydziałowych. Książka ta jest dobrym podręcznikiem nauki stylu, trafnie ułożonym na zasadach nauki o myśleniu i o duszy. Mając na celu kształcenie bystrości umysłu, rozpoczyna od określania pojęć, [illegible] powania myśli, uczy właściwego oddania treści, następnie przechodzi do ćwiczeń trudniejszych nauki pisania listów i rozpraw. — Nie możemy tu wdawać w ocenienie krytyczne pracy pana [illegible]pińskiego. Powiemy tylko, iż zdaniem praktycznych nauczycieli, ułatwia ona dzieciom naukę stylu, naucza je i bawi zarazem. Dzieci uczą się z prawdziwem zajęciem, gdyż nie spotykają nigdzie określeń niejasnych pojęć abstrakcyjnych, zasługuje przeto na uznanie i na zalecenie jej do użytku w szkołach ludowych i wyższych elementarnych. Jako podręcznik nauczycielom i kandydatom stanu nauczycielskiego wybornie też służyć może.

— Nakładem księgarni Władysława Bełzy wyszła książka p. t. „Rady dla młodych mężatek“ napisana przez dr. Jana Stellę-Sawickiego, którego pracowitość, wzbogaca wszystkie działy piśmiennictwa pożytecznemi pracami. W tej ostatniej znajdą nasze panie wiele uwag, których rozważanie bardzo się im przydać może w spełnianiu obowiązków matek. Dzieło to napisane stylem jasnym i popularnym.

— Artykuły, które zamieszczaliśmy w *Gazecie Narodowej* w przedmiocie koniecznych reform w zarządzie naszego miasta, wyszły w osobnej odbitce p. t. „Czego naszemu miastu potrzeba?“ Dla użytku obywatelstwa napisał radny miasta.

— We Lwowie, nakładem autora wyszło dziełko p. t. „Rozbrat myśli i ujemne strony naszego piśmiennictwa“, przez M. Krasuskiego. Dzieło to dotyka przedmiotu bardzo ważnego i zasługuje na rozbiór. Przy szorstkich wyrażeniach czasem, [illegible]wnych pojęciach jest w tej książce i wiele prawd, których rozważanie, bardzo byłoby pożyteczne dla naszych autorów i publicystów.

— Powieść „Skarb mojej Cioci“, które drukowała *Gazeta Narodowa* w feljetonie, wyszła w osobnem odbiciu. Praca ta młodej autorki, kryjącej się pod pseudonimem Arji, ocenioną została bardzo przychylnie przez krytyków kilku naszych czasopism. Dobre to przyjęcie, powinnoby

---

jakiś... i chart ze zgruchotaną kością pacierzową upadł na ziemię, wyrzucając krew mordą.

Wówczas Babtysta obydwoma łapami nacisnął drugiego... ten trzymał się jeszcze ciągle, ale kły jego usuwały się powoli po uchu... nareszcie zgiął się i zrobił szybki skok w tył... Wściekły niedźwiedź rzucił się za nim, lecz łańcuch powstrzymał go w rozpędzie. I pies skrwawiony schował się po za Henryka, który począł go głaskać, spoglądając żałośnie na charta, który leżał już nieruchomy.

Baptysta oparł łapy na martwem ciele psa, i wychylając mordę, wietrzył krew świeżą; odżywiły się w nim dawne instynkta. Wściekłe oklaski rozległy się od galerji aż do dzwonnicy kościelnej... Zdawało się, iż niedźwiedź poznaje ich znaczenie... Nigdy nie zdarzyło mi się widzieć postawy dumniejszej i pewniejszej siebie.

Po walce tej widzowie nabrali tchu. Kapucyn Johannes siedząc na balustradzie, machał długą laską i uśmiechał się. Należało się trochę wypocząć. Jedni traktowali drugich tabaką i z daleka można było słyszeć głos doktora Melchiora opowiadającego o różnych szczegółach walki. Ale nie miał czasu ukończyć swego opowiadania, bo drzwi od komórki otwarto i około dwudziestu pięciu psów wielkich i małych wybiegło nagle, warcząc, szczekając i wyjąc. Były to wszystkie włóczęgi z całego miasta, które zebrano tu razem dla stawienia czoła niedźwiedziowi. Wszystkie zgodnie schroniły się w kąt najbardziej od dzikiego źwierza oddalony, a ztamtąd rozpoczęły na nowo swe warczenie i szczekanie, wysuwając się naprzód i uciekając zaraz napowrót.

— Podli tchórze, trutnie — krzyczeli odważni widzowie z galerji, a to nikczemna trzoda!

Ale psy podnosząc łby do góry, zdawały się odpowiadać szczekając:

— Spróbujcie sami, kiedyście takie zuchy!

Niedźwiedź trzymał się tymczasem na baczności. Nagle ku wielkiemu zdziwieniu wszystkich, Henryk ukazał się na nowo ze swoimi psami.

Dowiedziałem się później, że założył się o pięćdziesiąt reńskich z leśniczym Józefem Kilijan, że pies jego na nowo pójdzie na niedźwiedzia. Szedł więc naprzód gładząc go po grzbiecie i ukazując mu dzikie źwierzę.

— Odwagi Blitz! — zawołał.

I biedne źwierzę pomimo swych ran rzuciło się na niedźwiedzia.

Wówczas wszyscy ci tchórze, cała ta zgraja kundlów, mopsów, pudlów, poskoczyła za brytanem i otoczyła w jednej chwili biednego starego Babtystę, który bronił się jak mógł mrucząc, rycząc, oganiając się łapami, łamiąc i druzgocąc kości na prawo i na lewo.

Ale najodważniejszym był zawsze brytan duński. Schwycił on niedźwiedzia za kudły, i przewalał się z nim, podczas gdy inne gryzły go po nogach a inne znowu uwieszały mu się u skrwawionych uszów. Nie było końca temu szamotaniu.

— Dosyć; już dosyć! — wołało mnóstwo głosów.

A inni znowu krzyczeli zajadle:

— Huzia na niego! huzia!

W tej chwili Henryk przebiegł jak błyskawica podwórze i porwawszy psa swojego za ogon, siągnął go z całych sił ku sobie.

— Puszczaj Blitz! Puszczaj już!

Ale Blitz trzymał się zajadle kudłów. Nareszcie udało się leśniczemu wściekłem uderzeniem bata zmusić go do odstąpienia, a wówczas porwawszy go za obróżę, wyciągnął po za bramę.

(Dok. n.)

zachęcić do dalszej pracy na polu powieścio-pisarskiem. Język czysto polski, styl jasny a prosty, obok innych zalet, odznacza tę pierwszą powieść młodej autorki.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Ogłoszenie. W ogłoszeniu konkursu na rysunek medalu dla krajowej wystawy rolniczej i przemysłowej z dnia 7. marca r. b. l. 383 ustanowił komitet wystawy jako termin do nadesłania prac konkursowych dzień 10. kwietnia r. b. Termin ten odracza się niniejszem do 20go kwietnia r. b. z nadmienieniem, że reszta warunków konkursu nie ulega zmianie.

Z komitetu wykonawczego wystawy kraj.
Lwów dnia 9. kwietnia 1877.
Bolesław Augustynowicz, dyrektor.
J. Wreliński, za sekretarza.

Lwów. Sprawozdanie targowe z dnia 9. kwietnia 1877 roku: Pszenicy 100 kilogramów 11 zł. 39 c.; żyta 100 kilogr. 8 zł. 43 c.; jęczmienia 100 kilogr. 6 zł. 84 c.; owsa 100 kilogramów 7 zł. 23 c.; hreczki 100 kilogr. — zł. — c.; prosa 100 kilogr. — zł. — c.; grochu 100 kilogr. — zł. — c.; soczewicy 100 kilogramów — zł. — c.; kukurudzy 100 kilogramów — zł. — c.; fasoli 100 kilogr. — zł. — c.; ziemniaków 100 kilogr. 3 zł. 91 c.; siana 100 kilogr. 1 zł. 76 c.; słomy 100 kilogr. 1 zł. 11 c.; metr kub. drzewa twardego 3 zł. 96 c.; miękkiego 2 zł. 93 c.

Miejski urząd targowy.
Lwów d. 9. kwietnia 1877.

Lwów dnia 9. kwietnia. Sprawozdanie tygodniowe lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów, zrealizowanych na placu lwowskim, w ciągu ubiegłego tygodnia.

(Korzec pszenicy 77 Klgr., żyta 73 Klgr., jęczmienia 64 Klgr., owsa 45 Klgr., hreczki 64 Klgr., kukurudzy 82 Klgr., prosa 82 Klgr., grochu 82 Klgr., koniczyny 82 Klgr.)

Zboża: Pszenicy 100 kilogramów od 10·— do 11·75 zł.
Żyto 100 kilogramów od 7·60 do 8·40 zł.
Jęczmień 100 kilogr. od 6·— do 6·60 zł.
Owies 100 klgr. od 6·20 do 6·80 zł.
Hreczka 100 klgr. od 6·50 do 7·— zł.
Kukurudza 100 klgr. od 5·50 do 6·70 zł.
Proso 100 klgr. od —·— do —·— zł.
Zboża strączkowe: Groch 100 kilogram od 6·— do 10·— zł.
Soczewica 100 klgr. od —·— do —·— zł.
Fasola 100 klgr. od 7·75 do 8·50 zł.
Bobik 100 klgr. od —·— do —·— zł.
Wyka 100 klgr. od 5·50 do 6·30 zł.
Nasiona: Koniczyna 100 klgr. od 50—95 zł.
Tymotka 100 klg. od —·— do —·— zł.
Anyż 100 klgr. od —·— do —·— zł.
Anyż płaski 100 klgr. od 22·— do 24·— zł.
Kminek 100 klgr. od 50·— do 54·— zł.
Nasiona oleiste: Rzepak zimowy 100 klgr. na sierpień —·— do 13·— zł.
Rzepak letni 100 klgr. od —·— do 12·25 zł.
Rzepik zimowy 100 klgr. od —·— do —·— zł.
Rzepik letni 100 klgr. od —·— do —·— zł.
Lnianka 100 klgr. od 9·25 do 9·75 zł.
Nasienie lniane 100 klgr. od —·— do —·— zł.
Nasienie konop. 100 klgr. od 8·50 do 9·— zł.
Len 100 klgr. surowy od —·— do —·— zł., czesany od —·— do —·— zł.
Chmiel 100 klgr. od 150·— do 250·— zł.
Potaż drzewny 100 klgr. od —·— do —·— zł. stemlany od —·— do —·— zł.
Spirytus za 10.000 litrów procent od —·— do 29·70 zł.

Ministerstwo spraw zagranicznych podało już dawno projekt zwołania międzynarodowej konferencji dla rewizji międzynarodowego **kodeksu o sygnałach morskich**, na podstawie programu wypracowanego przez austrjackie i angielskie władze morskie. Rząd angielski po wysłuchaniu opinii *Board of Trade*, podniósł wątpliwość co do niektórych ustępów tego programu, w przypuszczeniu, że zalecane tam środki nie doprowadzą do pożądanego celu. Natomiast życzy sobie angielskie ministerstwo handlowe zaznajomić się jak najspieszniej z specjalnemi propozycjami austrjacko-węgierskiego rządu, co do rozmaitych w programie przytoczonych ustępów i oświadczył gotowość przystąpienia do rozpraw nad temi ustępami.

Zarządy austrjackich **kolei** uchwaliły według doniesienia do ministerstwa handlu, jak dotychczas, tak i nadal ułatwiać ubogim chorym podróż do publicznych zakładów leczniczych a rekonwalescentom powrót do miejsc rodzinnych.

Minister handlu wystosował d. 14. marca do zarządów kolei austrjackich następujący okólnik: C. i k. państwowe ministerstwo wojny zakomunikowało mi z powodu rozpraw toczących się w gronie zarządów dróg żelaznych co do ustanowienia nowej, jednostajnej taryfy wojskowej, życzenia administracji wojskowej i wnioski, z prośbą, ażebym je poparł ze swej strony. Wnioski te opiewają: 1) Uproszczenie i ujednostajnienie postanowień taryfy wojskowej, a więc zaokrąglenie pojedyńczych pozycyj taryfy, na całe liczby, z opuszczeniem należytości dodatkowych i jednostajne obliczanie ażia. 2) Zastosowanie taryfy wojskowej do oficerów pozostającej w czynnej służbie i do urzędników wojskowych, jeżeli podróżują w celach pozasłużbowych. 3) Zniesienie ograniczenia, iż wojskowi nie mogą podróżować pociągami pospiesznemi. 4) Ustanowienie jednostkowej pozycji dla transportów koni przy pociągach ciężarowych, mięszanych i osobowych. 5) Udzielanie kredytu przy posyłkach i podróżach służbowych. Państwowe ministerstwo wojny położyło główny nacisk na kredytowanie należytości kolejowych, wielce pożądane przez zarządy dróg żelaznym z tem oznajmieniem, że ze swej strony zrobi chętnie to ustępstwo, jeżeli zarządy dróg żelaznych oświadczą gotowość do poczynienia stosownych koncesyj ze swej strony. Minister handlu wzywa tedy zarządy dróg żelaznych, ażeby usilnie starały się doprowadzić do skutku porozumienie pożądane w interesie obu stron.

Telegramy i ostatnie wiadomości.

Nie otrzymaliśmy dotąd żadnej wiadomości o zaburzeniach, wywołanych przez zgromadzenie członków internacjonału w Benevento we Włoszech. Dzisiaj donosi telegram, iż były to groźniejsze zajścia.

Rzym d. 10 kwietnia. W Ponte-molle, pod Rzymem uwięziła policja 18 członków internacjonału, usiłujących utworzyć oddział zbrojny. W prowincji Benewento utworzył się już oddział, i podzielił się na dwa hufce, z których jeden, liczący około 30 ludzi, pod dowództwem pewnego Caffiero, wpadł do miasteczka Letino pod Piedimonte, obsadził urząd miejski, i spalił archiwa. Według „Opinione“, oddział ten rozbity został przez wojsko, Caffiiero i wielu towarzyszy jego dostało się do niewoli. Broń zabrano.

Rzym d. 10. kwietnia. Wczoraj na posiedzeniu Izby, Nicotera odpowiadając na interpelację, oświadcza, że banda internacjonału, utworzona w Benevento, składała się z 50 ludzi najniższych warstw. Ośmiu z nich pojmano. Publicznego porządku nie można uważać za istotnie zagrożony.

Z tych telegramów wnosić można, że jeszcze zupełnie porządku nie przywrócono, lecz że tylko jedna część powstańców, których nazwano internacjonałami, pierzchnęła przed wojskiem. Zdaje się nam, że to jest wybuch republikański, więcej niż socjalistyczny.

Sprawa dymisji Bismarka ma być tak jak załatwioną. Dnia 9. kwietnia miał Bismark dłuższą audjencję u cesarza, a przedtem już rozeszła się wiadomość w Berlinie, iż otrzyma tylko krótki urlop, jedynie dla zaokrąglenia całego zajścia. Urlop ten ma być tylko czterotygodniowy; przez ten czas zaś główne sprawy z Barzinu prowadzić będzie. W Berlinie zaś zastępstwo jego będzie zwykłe, t. j. jak dawniej, ilekroć opuszczał Berlin, udając się do Barzinu lub do wód. Z wielkiej chmury nie mały deszcz, ale najzupełniejsza nastąpiła pogoda. W zebranym dzisiaj parlamencie niemieckim już nawet mowy nie będzie o dymisji Bismarka. Polityka niemiecka w sprawie wschodniej nie zmieni się, i tym sposobem i zagrożone stanowisko hr. Andrassyego ma być ustalone.

W artykule: **Turcja wobec protokołu i deklaracji moskiewskiej**, wskazywaliśmy, że Turcja pomija teraz zupełnie tę ostatnią, a gotuje jedynie odpowiedź na protokół. Tym sposobem odrzuca Turcja zupełnie deklaracją moskiewską. Dzisiejsze telegramy potwierdzają ten stan rzeczy.

Londyn d. 10. kwietnia. Porta wstrzymuje się dotąd z odpowiedzią na notyfikowany jej protokół, a wcale nie myśli odpowiadać na zastrzeżenia i warunki moskiewskie (na deklarację). Nadzwyczajnego posła dla rokowań o rozbrojenie skłonna byłaby wysłać do Petersburga, lecz Moskwa nie chce go przyjąć, dopokąd nie będzie zawarty pokój z Czarnogórą. Tymczasem Czarnogórcy trwają przy swych dawniejszych żądaniach.

Konstantynopol d. 9. kwietnia. Jeszcze do tej chwili rada ministrów nic nie uchwaliła w sprawie czarnogórskiej i co do wysłania nadzwyczajnego posła do Petersburga. Pomimo tego jeszcze nie znikła wszelka nadzieja, iż wojna da się odwrócić

Konstantynopol d. 9. kwietnia. Jutro ma Sawfet basza zawiadomić agentów dyplomatycznych o swem zapatrywaniu się na protokół międzynarodowy. Turcja ma objawić skłonność swą do rozbrojenia, i w tym celu gotowa wysłać posła osobnego do Petersburga. Co do reform, odwołuje się na swą ciągłą w tym kierunku działalność i na rozpoczęte w tym kierunku prace parlamentu. Co do ustępu o czuwaniu reprezentantów i lokalnych agentów mocarstw nad przeprowadzaniem reform, ma Porta zapytywać, jak to czuwanie rozumieć należy. Jeżeli ci agenci mają tylko zdawać sprawać z postępu reform, Porta i owszem chętnie to widzieć będzie. Lecz gdyby to czuwanie miało się posuwać aż do mięszania się i kontroli wewnętrznych spraw tureckich, Porta z góry przeciw takiemu pojmowaniu się zastrzega. Co do Czarnogóry, Porta oświadczyć ma, że w myśl protokołu i ona przystawała od pierwszej chwili rokowań na sprostowanie granic, ale Czarnogóra tem się nie zadawalnia i żąda odstąpienia całych powiatów.

Jeżeli istotnie takiej treści będzie odpowiedź Porty, to nazwać ją można bardzo zręczną, chociaż w głównej rzeczy wobec Moskwy jest zupełnie odmowną, a wobec innych mocarstw tylko co do dwu punktów, tj.: 1) co do wezwania, ażeby się Turcja rozbroiła, i 2) co do czuwania nad przeprowadzeniem reform, może być dwulicowo tłumaczoną, i do dalszych rokowań i wyjaśnień dać powód.

Dzienniki moskiewskie doniosły świeżo, że gdy już wszystkie zapasy siana i owsa na Podolu, Wołyniu i Ukrainie zostały zakupione przez intendanturę południowej armii moskiewskiej, przystąpiła taż do zakupywania siana i owsa w głębi Moskwy. Niewinna to na pozór wiadomość, lecz znajdzie ona illustracyę w wiadomościach, które otrzymujemy z Odessy. Intendantura moskiewska zaopatrzyła była armię w zapasy siana i owsa na kilka miesięcy, tj. na kampanię, która miała w styczniu się rozpocząć. Ale te zapasy zostały już spotrzebowane, i magazyny wszystkie są prawie puste, a w południowo-zachodnich guberniach już siana i owsa dostać nie można. Przedewszystkiem więc postanowiono zredukować nadzwyczajnie wielką w stosunku do liczby armii ilość koni i zaczęto od wybrakowania schudłych lub okaleczałych na zimowych leżach. Setkami więc sprzedają konie za bezcen. To dało powód do pogłoski, iż do wojny wcale nie przyjdzie. Istotnie jeźli wojna wybuchnie, to Moskwa będzie miała kłopot z wyżywieniem nadzwyczajnie wielkiej liczby koni kawalerji i pociągowych, jak i artylerzyckich.

Gazeta Lwowska donosi, że Wydział prawniczy Rady państwa rozesłał deputowanym zbadany przez siebie projekt ustawy przeciw pijaństwu w Galicji i zaleca jego przyjęcie a ewentualnie i rozszerzenie ustawy na inne kraje austrjackie.

Biskupi austrjaccy mają się zebrać d. 16. kwietnia w Wiedniu na konferencję dla ułożenia adresu gratulacyjnego do papieża z powodu jego 50-letniego biskupiego jubileuszu. Jutro wyjeżdża ks. arcybiskup Wierzchlejski do Wiednia.

(Tylko w jednej części wczorajszego nakładu drukowane):

Berlin dnia 9. kwietnia. Cesarz przyjmował popołudniu Bismarka. 12. kwietnia przybywa tutaj Wielki książe Włodzimierz w przejeździe do Szwajcarji. W Bremie odbywa się dzisiaj mityng dla manifestacji za Bismarkiem.

Petersburg dnia 9. kwietnia. „Agence russe“ pisze, iż odpowiedź Porty będzie wymijającą. Porta zastrzega sobie zupełną niezawisłość we wszystkich wewnętrznych sprawach i oświadcza skłonność swą do wysłania natychmiast nadzwyczajnego posła do Petersburga, ale gdy nie przyjmuje warunku iż przedtem ma zawrzeć pokój z Czarnogórą, więc poznać z tego można, że chodzi jej jedynie o zyskanie czasu; wymyka się od rozstrzygnięcia na postawione jej warunki, ażeby inicjatywę zerwania przypisać Moskwie.

W ostatniej chwili otrzymujemy następujące telegramy:

Insbruck dnia 10. kwietnia. Sejm większością głosów odmówił złożenia przyrzeczenia w miejsce przysięgi, z powodu iż niema marszałka sejmowego. Po oświadczeniu Namiestnika, iż Fedrigotti jest mianowanym przez cesarza zastępcą marszałka i uprawnionym do przewodniczenia, oświadcza mniejszość z centralistów złożona, iż przyrzeczenie bez oporu złoży. Większość stawia wtedy wniosek odroczenia posiedzenia. Wniosek przyjęto. Zastępca marszałka na jutro wyznacza następne posiedzenie.

Petersburg dnia 10. kwietnia. Według wiadomości nadeszłych do ministerstwa spraw zagranicznych z Konstantynopola, Porta nie przyjęła protokołu, żądań Czarnogóry i wysłania osobnego posła do Petersburga. To zachowanie się jej paraliżuje stwierdzoną protokołem dążność pokojową Moskwy.

Konstantynopol dnia 10. kwietnia. Okólnik Porty do mocarstw rozbiera szczegółowo protokół (patrz telegram powyżej z Konstantynopola), Okólnik Porty nie uważają jeszcze za ostateczną decyzję Porty, której odmowną kategorycznie odpowiedź starano się wpływowemi wpływami dyplomatycznemi powstrzymać *(Pol. Corr.)*

Berlin dnia 10. kwietnia. Cesarz odmowną dał odpowiedź na prośbę Bismarka o pensjonowanie. Otrzyma on tylko urlop a zastępstwo jego w sprawach państwa niemieckiego obejmuje Camphausen. *Norddeutsche Allg. Zeitung* zaprzecza wiadomości o zasłabnięciu cara Aleksandra. Według nadeszłych osobistych komunikacji ma on być zupełnie zdrów.

Bismark na swe urodziny otrzymał od króla włoskiega wazę alabastrową.

KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ.

WIEDEŃ 10. kwietnia 1877.
godzina 10. minut 45 przed południem.

Akcje kred.	146.50.	Anglo-austr.	69.50
Unionsbank	—.—.	Vereinsbank.	—.—
Kolei Kar. Lud.	209.50	Kolej połud.	78.25
Franko-austr.	—.—.	Losy tureckie.	—.—
Losy z r. 1860	—.—.	Oblig. indem.	—.—
Staatsbahn	—.—.	Wied. Tramw.	—.—
Ostbahn	—.—.	Napoleondor	9.86
Rubel papierowy	—.—.	Usposob. słabe.	

WIEDEŃ 10. kwietnia 1877.
godzina 2. minut 25. po południu.

Akcje fran.-aust.	—.—.	Węgier. kred.	131.—
Anglo-austr.	69.25.	Unionsbank	48.—
Kolej Kar. Lud.	209.50.	Nordbahn	180.50
Kolej połudn.	78.50.	Kolej Alföld.	96.50
Kolej Elżbiety	130.—.	Kolej Lw.-czer.	113.—
Węg. Nordostb.	96.—.	Rudolfsbahn	107.—
Wiener-Bauges.	14.—.	Węg. Ostban.	—.—
Galic. indemniz.	84.80.	Losy z r. 1864	132.—
Franco-H. Bank	—.—.	Verkehrsbahn	75.—
Losy tureckie	17.—.	Baubank-Act.	—.—
Kolej państw.	223.50.	Bankverein	58.50
Wied. Bauver.	—.—.	Losy węgier.	73.75
Akcje kredytowe	—.—.	Marki niemieckie ct.	60 55

Rosyjski rubel papierowy 1.49.
Usposobienie: cisza.

Berlin, 9. kwiet. Russ. Banknoten 247.15. Credit. Act. 244.—. Lombarden 131.50. Galizier 86.50 Staatsbahn —.—. Rumänier 12.60. Oesterr.-Banknoten 166.—. Usposobienie —.

Kasa galic. Tow. kredytowego.

		Kupnje.	Sprzedaje.
5%	Listy zastawne po .	83 75	84 25
4%	„ „ po .	77 25	77 75

Lwów, dnia 10. kwietnia 1877.

PRZEDSTAWIENIE WIECZORNE.
W teatrze hr. Skarbka.
We środę dnia 11. kwietnia

Polowanie na zięciów

Komedja w 4 aktach z franc. pp. Labiche i Delacour, przełożył Ark. Kleczewski.

O S O B Y:

Duplan, były notarjusz	P. Fiszer.
Manry	P. Kwieciński.
Carbonel	P. Zamojski.
Pani Carbonel	Pni Aszpergerowa.
Berta, ich córka	Pni Zimajer.
Perugin	P. Linkowski.
Pani Perugin	Pni May.
Łucja, ich córka	Pni Ładnowska.
Juliusz Priés, budowniczy	P. Pieniążek.
Cesénas	P. Dulemba.
Pani Césénas	Pni Linkowska.
Edgar Lajonchére	P. Dobrzański.
Józef, służący	P. Dworski.
Strzelec	P. Żymirski.
Ogrodnik	P. Skalski.

Rzecz dzieje się za naszych czasów.
Początek o godz. 7. wieczór.

Z powodu przygotowań opery Ryszarda Wagnera pod nazwą:

LOHENGRIN

przedstawienia opery na krótki czas są wstrzymane.

Nadesłane.

Lwów, z Izby handlowej dnia 10. kwietnia.	płacą zlr. w. a.	żąda zlr. w. a.
I. Akcje za sztukę. (bez kupona bieżącego.)		
Kolej gal. Kar. Lud.	209 —	211 —
„ Lwow.-Czern.-Jassy	113 25	115 50
Banku hip. gal. po 200 zł	217 —	219 —
Banku kred. gal. po 200 zł.	213 —	216 —
II. Listy zast. za 100 zł. (bez kupona bieżącego.)		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a	83 60	84 40
„ „ „ 4 pr. w. a	77 —	78 —
„ „ „ 5 pr. okres	88 60	84 40
Banku hip. gal. 6 pr.	87 50	88 50
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. zakł. kred. włośc. 6 pr w. a.	90 —	91 50
Ogól. rol. kred. zakł. dl. Galicji i Bukowiny 6 pr losowanie w 15 lat	80 —	91 —
Tow. kred. miej. 6 pr. w. a.	— —	— —
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic.	84 70	85 70
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr	90 —	92 —
Losy miasta Krakowa	14 25	15 50
„ „ Stanisławowa	20 —	22 —
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 66	5 78
Dukat cesarski	5 70	5 82
Napoleondor	9 80	9 92
Pół imperjał rosyjski	10 —	10 25
Rubel rosyjski srebrny	1 66	1 67
Rubel rosyjski papierowy	1 48	1 50
Pruskie bilety kasowe	— —	— —
100 Marek niemieckich	60 —	61 —
Srebro	107 —	109 —
Kupony w srebrze	106 50	108 50
Wiedeń, 8. kwiet.		
Powszechny dług państwa (za 100 zł.)		
Rent. austr. w bankn. 5 pr.	63 65	63 80
„ „ w sreb. 5 „	68 60	67 80
Pożyczki loteryjne 1839 całe losy (m. k.)	287 —	288 —
1839 1/5 losu „	287 —	288 50
1854 po 250 zł. 4 pr	105 50	106 —
1860 „ 500 zł. w.a. 5 „	110 40	110 60
1860 „ 100 „ „ „	118 75	119 25
1864 „ 100 „ „ „	132 50	133 —
Renta złota 4 pct.	76 90	77 05
Listy zast. dom. po 120 5 „	142 25	142 75
Oblig. indem. (100 zł.)		
Galicyjskie	84 80	85 30
Bukowińskie	82 50	83 75
Inne publiczne pożycz.		
Węgier. poż. kol. p. 120 zł 5 proc.	99 75	100 25

	płacą zlr. w. a	żąda zlr. w. a
Węg. poż. prem. po 100 zł.	74 25	74 75
Turecka poż. kol. po 400 fr.	17 50	17 75
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	70 —	70 25
Bodencred. au. 200 zł.	— —	— —
Zakł. kr. dla han. i przem	149 40	149 60
Zakł. kr. węg. 200 zł.	132 —	132 25
Tow. esk. n. aust. po 500 zł	665 —	675 —
Franco-austr. po 100 zł	— —	— —
Franco-węgier. po 200 zł	— —	— —
Gal. bank. hip. po 200 zł	— —	— —
Gal. bank dla hand. i przem po 200 zlr.	— —	— —
Gal. zakł. kr. ziem. po 200 zł	— —	— —
Renten bank po 160 zł.	— —	— —
Banku nar. austr. po 600 zł.	813 —	815 —
Banku pow. aust. po 200 zł.	— —	—
Unionbank po 140 zł.	48 50	49
Vereinsbank po 100 zł	— —	— —
Verkehrsb. pow. po 140 zł	74 25	74 75
Wied. bankver. po 100 zł	50 50	60 —
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 zł.	— —	39 —
Alföldzkiej po 200 zł. sreb	97 50	98 50
Dniestrzańskiej „ „	— —	—
Elżbiety „ m. k.	130 —	131 —
Ferdynanda półn. po 1000 zł. m. k.	1810 —	1815 —
Franc. Józ. po 200 zł. w. a.	120 —	120 50
Kol. gal. Kar. Ludw. po 200 zł. m. k.	210 —	210 50
Lw. Czer. a Jas. po 200 zł.	116 —	116 50
Mor. Szl. (cent.) po 200	— —	— —
Aust. płn. zach. po 200 zł. sr.	112 50	113 —
„ „ lit. B. po 200 zł. sr.	83 75	84 25
Rudolfa po 200 zł. sr.	107 75	108 25
Siedmiogr. po 200 w. a. sr.	81 —	81 50
Staatseisb. Ges. 200 zł. w. a.	222 50	223 50
Südbahn po 200 zł. srebr.	79 —	79 25
Tramway wied. po 200 zł.	101 50	102 —
Węg. galic. (Łup.) po 200	84 50	85 50
Węgiers. płn. wschod. po 200 zł. sr.	96 75	97 75
Węg. wsch. (Ostb.) po 200	— —	— —
Węg. zach. (Westb.) po 200 zł. w. a.	94 —	94 50
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. aust. po 200 zł.	— —	— —
„ „ wied. „ 100 „	— —	— —
„ tanich pom. „ 100 „	— —	— —
Listy zast. (za 100 zł.)		
Boden cred. allg. öst. 5 pr. s.	105 50	106 —
„ spłac. w 33 lat 5 pr. wa.	89 25	89 75
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr. w.a.	76 75	— —
„ „ 5 pr. w. a	84 —	85 —

	płacą zlr. w. a	żąda zlr. w. a
Tow. kred. miej. 6 pr. w. a.	81—	82
Galic. bank hip. 6 pr. w. a	8760	88 —
„ Zak. kr. włość. 6 pr. w. a.	90 —	9050
Bank nar. austr. m. k. 5 pr.	— —	— —
„ „ „ w. a.	9670	9685
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 zł.)		
Albrechta po 300 zł. 5 pr. 100 zł.	6875	69—
Alföldz. 200 zł. 5 pr. sr. w. a	6375	6425
Czeska z. 300 zł. 5 pr. s. w. a	— —	— —
Elżbiety po 5 pr. sr. w. a	9075	9125
„ em. 1862 5 pr.	90—	9050
„ em. 1870 5 pr.	82—	8250
„ em. 1872 5 pr.	8375	8425
Ferdynanda płn. 5 pr. m. k.	10025	10075
„ „ 5 pr. w. a	97—	98—
„ „ 5 pr. sr.	106 —	10625
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. s. w. a.	101 —	10150
„ II. em. 5 pr. „	98—	9850
„ III. em. 1871 300	95—	9550
„ IV. em. a 300 zł. 5 pr	9175	9525
Lw. Czer. Jas. I. em. 1865 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	7725	7775
Lw. Czer. Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	7625	77—
Lw. Czer. Jas. III. em. 1868 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	6725	6775
Lw. Czer. Jas. IV. em. 1872 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	— —	— —
Rudolfa po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	76—	7650
„ em. 1869 po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	72—	7250
„ „ 1872 po 300 zł. 5 pr srebr. w. a.	7225	7250
Siedmiogrodz. fr. 500 pr.	6080	6120
Papiery loteryjne (szt.)		
Zak. kr. dla handlu i prz.	16125	16175
Klary po 40 zł. m. k.	31—	3150
Keglevich po 10 zł. m. k.	1350	14—
Krakowska po 20 zł.	1475	1525
Palffy po 40 „ „	2875	[illegible]
Rudolfa po 10 „ „	—	—
Ks. Salm po 40 „ „	39—	3950
St. Genois po 40 „ „	2625	— —
Stanisławowska (poż.) po 20 zł. w. a.	2050	21—
Waldstein po 20 zł. m. k.	2250	2350
Windischgrätz po 20 zł. „	2475	2525
(Dewizy 3 miesięczne.)		
Berlin 100 mark.	5980	60—
Frankfurt 100 mark	5980	60—
Hamburg 100 mark. mark	5980	60—
Londyn 10 ft. sterl.	12315	12335
Paryż 100 frank	[illegible]	4905

Karol Bałłaban

we Lwowie,
pod Złotym Kogutem
poleca

WINA

naturalne

w jakości doskonałej w cenie tanie:

1 but. Zieleniaku Nr. I 65 c.
1 but. " Nr. II. 80 c.
1 but. " Nr. III. 1 zł.
1 but. Zieleniak stary Nr. IV. 1·20.
1 but. Kobanie 75 c.
1 but. Nesmiler 75 c.
1 but. Risler 1·20.
1 but. Bakatorer 1 zł.
1 but. Vöslauer Schlumberg 1 zł.
1 but. " Stifta 90 c.
1 but. Budai 65 c.
1 but. Sexader 75 c.
1 but. Ofner Adelsberger 90 c.
1 but. Tokajera 2, 2·50 i 3 zł.
1 but. St. Julien 1·20
1 but. Chato Margox 2 zł.

Likwory. Champany, w każdym gatunku i każdej ilości po najtańszych cenach. 1981 3—?

W Czernielowie mazowieckim,

pół mili od stacji koleji żelaznej w Borkach, mila od Tarnopola i Zbaraża, jest od 1. lipca b. r. do **wydzierżawienia**

propinacja,

tudzież młyn o 4 kamieniach, i folusz z rybołowstwem na stawie.

Bliższa wiadomość u Zarządu na miejscu, albo u właściciela we LWOWIE, Syxtuska l. 42. 2106 1—3

Realność na Zielonem

do sprzedania, składająca się z Willi i 5 pokoi z przynależytościami, dalej domek o 4 pokojach, stajni na 12 koni, do tego 9 morgów gruntu. Bliższą wiadomość udzieli **Biuro wywiadowcze J. Polińskiego we Lwowe,** ulica Halicka l. 13. 2091 2—2

Leçons de laugue française Notions élémentaires — Conversation litterature française. Par un jeune homme récemment arrivé de Paris. S'adresser a la Redaction du journal. 1—?

OSOBA

przyzwoita, uzdolniona do zarządu domem i prowadzenia samoistnie gospodarstwa kobiecego na wsi, znajdzie natychmiast umieszczenie. Zgłosić się do Zarządu dóbr GDYCZYNY, poczta Dynów. 2086 2—3

ATRAMENT

do znaczenia bielizny

(nie dający się wywabić)

dla właścicieli hotelów, zakładów kąpielowych, szpitali, zakładów w ogóle, a niezbędny dla każdego domu

1 flakon atramentu 1 zł.; większy 3 do 5 zł.
1 stampilia do bielizny z 2 liter. ct. 50 80 1 zł.
1 stampilia do bielizny z monagr. złr. 1.20, 1.80, 2.50 złr.
1 rząd cyfer liczbowych od 1—0 90 ct. do 1.20 złr.
Korony wszelkiego rodzaju 50 ct.
Puszka blaszanna z poduszką i penzlem 85 ct.
Poduszka do wyciskania i penzel 20 zł.

Dla dogodności P. T. kupujących mam wielki zapas wszelkich gatunków **wzorów do wyciskania monogramów i liter do haczkowania i haftowania.** 2065 3—12

Zlecenia uskuteczniam za zaliczeniem. Przyrządy do druku przysposabia zupełnie i według zlecenia i sprzedaje w razie dostatecznej poręki także za spłatą w miesięcznych ratach.

H. BETTELHEIM,
we WIEDNIU, Waihburggasse 23.

Molla proszki seidlickie.



Jedynie prawdziwe, jeżeli na każdem pudełku znajduje się na etykiecie orzeł i moja kilkakrotnie odbita firma. W skutek wyroków sądowych skonstatowano powtórnie fałszowanie mojej firmy i marki ochronnej; ostrzegam przeto Publiczność przed kupnem tych falsyfikatów, które wystawione jest na okpiszostwo.

Cena opieczętowanego pudełka orygin. 1 zł. w. a.

Prawdziwe sprzedają znakiem x oznaczone firmy.

Wódka francuska i sól. Najpewniejszy środek domowy dla cierpiącej ludzkości na wszystkie wewnętrzne i zewnętrzne zapalenia; na rozmaite słabości; do użycia na ból głowy — uszów i zębów, na blizny i rany, na owrzodzenia skirowe, zapalenie ócz, sparaliżowania i zranienia wszelkiego rodzaju i t. p. 2005 2—?

We flaszkach wraz z przepisem użycia 80 ct. a. w.

Prawdziwe do nabycia u firm znakiem † zaznaczonych.

Olej tranowy z wątroby dorsza, sporządzony przez M. Krohn et Co. w Bergen (Norwegja.) Ten tran jest jedynym, który z pomiędzy wszystkich innych w handlach się znajdujących gatunków, do celów leczniczych się przydaje.

Cena flaszki wraz z przepisem użycia 1 złr. a. w.

Prawdziwe sprzedają znakiem * naznaczone firmy:

Składy We Lwowie [x†*] apt. J. Beisera, [x†*] F. W. Królikowski, [x†*] Z. Ruckera, apt [x†] St. Markiewicz, w *Białej* [x†*] A. Reichert, apt., [x†] Erich Keler, apt. w *Brodach* (x†*] E. Grünnspann ap., [x†*] M. Kulak, apt., [x†] Ed. Liszka apt., [x†] B. Witosławski, apt. w *Czerniowcach*, [x*] Ig. Schnirch, [x] C. Alth apt., [x†*] J. Golichowski apt., w *Dobromilu* [x†*] N. Grotowska ap., w *Drohobyczu* [x*] Józef Aleziewicz ap., [x*] L. Dobrzeniecki, apt., w *Glinianach* [x*] A. Helm, ap. w *Gurahomora* [x] E. Bolezat ap.; w *Haliczu* [x] A. Godzoner apt., w *Husiatynie* [x] W. Czerski, w *Jarosławiu* [x*] Józ. Rohms ap.; w *Kamionce* [x] L. Zawałkiewicz, w *Krakowie* [x] dr. Flor. Sawiczewski, ap., [x†*] W. Redyk apt., [x†] M. Jawornicki [x†] K. Wiśniewski apt., [x†*] Józef Jahn, [x] A. Bazan apt., w *Limanowie* [x] Ant. Müller, apt.; w *Nowym Sączu* [x†*] W. Filipek apt.; [x†*] Kosterkiewicza spadk., w *Nowym Targu* [x†] Karol Laur; w *Podgórzu* [x] S. Schlesinger, w *Przemyślu* [x†*] F. Nahlik, [†*] F. Gajdeczka, [*] Ed. Machalski, w *Rzeszowie* [x†*] J. Schaitter et Co., w *Sołotwinie* [x*] Józ. Hodoly, apt., w Stanisławowie [x†] Alb. Amirowicz apt., [x†*] F. Stecher apt., w *Stryju* [x] Z. Drągowski apt., w *Tarnopolu* [x†*] F. Jamrogiewicz ap., [x†] A. Morawetz spadkob., [*] Mich. Perl apt., w *Tarnowie* [x†*] W. T. A. Wielogórski, [x†] P. Mildner & Comp., [x†] F. Leszczyński, w *Wadowicach* [x†] Ig. Brosig, w *Wojniczu* [x] C. Nodzyński apt., w *Zaleszczykach* [x] Kodebski & Com., w *Zbarażu* [x*] Ed. Krnh apt., [x*] N. Süssermann, w *Złoczowie* [x*] Joh. Gold, w *Ustrzykach* [x†*] J. Riedl aptekarz. *Mikołajów* [x] J. Aleksiewicz apt.

Syrop Pagliano wprost sprowadzany z Florencji, znany powszechnie z powodu swej, krew przeczy[…]uteczności, flakon 1 zł. Skrzyneczka z 12 flakon[…] się za nadesłaniem 10 zł., lub za zaliczeniem f[…]

A. MOLL, we Wiedniu, c. k. nadworny liwerant, Tuchlauben Nr. 9.

Cybulski & Weber,

przy placu Marjackim l. 5 (hotel Langa)

we Lwowie,

polecają: **Pługi** a la Zugmayer) stalowe **Ruchadła** parowe) i żelazne **Koleśnice** na żelaznych osiach **Nożyce** francuskie do strzyżenia **owiec, koni i bydła,** za sztukę 4 zł. **Sciski** angielskie i niemieckie do strzyżenia owiec **Widły, łopaty i narzędzia** ogrodowe wszelkie **okucia i gwoździe,** do budowy **żelazo sztabowe i blachę.** 2071 2—6

Wieś HANDZLÓWKA

w obwodzie Rzeszowskim, starostwie Łańcuckiem położona, tylko 1 milę od stacji kolejowej Łańcut odległa, zajmująca gruntów ornych 354 mórg, łąk i ogrodów 3 m., pastwisk 31 m. i 291 m. lasu, 2 karczmy i 2 folwarki — z budynkami w dobrym stanie — jest **natychmiast z wolnej ręki do sprzedania.**

Bliższą wiadomość udzieli notarjusz **Teodr Gabryelski w Tyczynie.** 2101 ?—3

Epilepsje

(padaczka) leczy **listownie** lekarz specjalny **Dr. Killisch,** Neustadt. Drezden, (Sachsen). 1831 1—?

8.000 skutecznie wyleczonych.

Bez bolu

i bez wstrzykiwania

bez lekarstw przeszkadzających trawieniu, tudzież bez chorób następnych i przerwania zatrudnienia, wylecza według zupełnie nowej metody, doświadczonej w niezliczonych wypadkach

upławy rury moczowej,

tak świeżo powstałe, jakoteż oardzo zastarzałe, naturalnie, gruntownie i szybko

Dr. HARTMANN,

członek lekarskiego Wydziału, **w Wiedniu Stadt, Habsburgerg** nie jak dawniej, lecz Stadt, **Seilergasse Nr. 11.**

Wylecza także wyrzuty skórne, zwężenia, upławy u kobiet, bladaczkę, niepłodność, npławy, 1891 34—100

osłabienie męzkie,

bez wyrzynania i bez wypalania równie leczy **syfilis i wrzody wszelkiego rodzaju** za pomocą korespondencji. Za dyskrecję ręczy, a na żądanie wysyła bezzwłocznie lekarstwa.

Ces. wyłącznie — król. uprzyw.

Ekstrakt Orzechowy

do farbowania siwych włosów

wynaleziony przez

A. Maczuskiego

fabrykanta perfum,
we Wiedniu, Kärntnerstrasse 26.

Ten c. k. wyłącznie uprzywilejowany **środek do farbowania włosów,** farbuje siwe włosy trwale na **czarno, brunatne** lub **blond,** sporządzony z zielonych łupinek orzechowych, zdrowiu i włosom najnieszkodliwszy, farbuje włosy **w pięciu minutach** pięknie i trwale na czarno i blond, a farba w myciu nie złazie.

Flakon płyn. ekstraktu orzechowego 3 zł.
Słoik pomady orzechowej 2 "
Flakon olejku orzechowego 2 "
Pół flakonu olejku orzechowego 1 "

Prawdziwe do nabycia:

Parfumerie MACZUSKI,
we Wiedniu, Kärtnerstrasse 26.

We Lwowie w handlu K. Strzyżowskiego.
" " " Leona Sedlaka.
W Krakowie " Wilhelma Fenza.
" " " W. Jahna.

2044 6 · 16

Przewyborne przez Suez-Odessę sprowadzane

HERBATY chińskie

2067 2—0

właśnie otrzymał i poleca handel

St. Markiewicza

we Lwowie, w Rynku l. 42.

N. 1.	**Taszu,** żółto-kwiat.	zł. 4.40
" 2.	**Juntojozan** biało-kwiat.	" 3.60
" 3.	**Nandżyn,** zbiór maj.	" 3.—
" 4.	**Suchong,** czarna	" 2.50
" 5.	**Congo,** familijna	" 1.60
" 6.	**Proszek** herbaciany	" 1.10
" 7.	" " z najlep. herbat	" 1.40

za funt 500 gramów.

SZKOŁA HANDLOWA

prywatna

w Warszawie

w zamiarze zaradzenia brakowi podręcznika przy nauce korespondencji handlowej polskiej, ogłasza ponownie konkurs na napisanie dzieła, obejmującego wzory w języku polskim, różnych korespondencji handlowych, zastosowane do miejscowych stosunków kupieckich lub nawet zaczerpnięte z praktyki miejscowej. 1738 3—3

Ostateczny czas nadsyłania rękopisów, naznacza się na **dzień 1. października 1877 r.**

Rękopisma mają być składane w Szkole Handlowej prywatnej (ulica „Nowy Świat" Nr. 49), przy zachowaniu zwykłych form konkursowych, to jest opatrzone taką dewizą, jaka znajdować się będzie na kopercie zawierającej imie, nazwisko i adres autora.

Autorowi pracy uznanej za odpowiednią przez grono uproszonych specjalistów, „Szkoła Handlowa" prywatna wypłaci rs. 300 i rękopism wydrukuje swoim kosztem.

Nadto, po sprzedaży pierwszych 900 egzemplarzy, które będą własnością „Szkoły Handlowej", pozostałe z całego nakładu 6 0 egzemplarzy dzieła, jakoteż i prawo do następnych wydań będą wyłączną własnością autora nagrodzonej pracy.

S. Przystański.

NEWRALGIE

wszelkie cierpienia nerwowe w jednej chwili ustępują po użyciu pigułek anti-newralgijnych Dra-*Cronier.* Skład w Paryżu w aptece p. Levasseur, rue dela Monnaie, 23 w Krakowie w aptece p. Tranczyńskiego przy ulicy Florjańskiej — we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolasch. W Warszawie w składach materjałów aptecznych. pp. Ferd. Aug Gallego i J Mrozowskiego 1776 2—?

Najrzetelniejsza i największa

wiedeńska fabryka

mebli żelaznych

Reichard & Co.

we Wiedniu,

III. Bez. Marxergasse 17,

poleca się do rychłej dostawy swych najgustowniej wykonanych wyrobów. Ilustrowane cenniki bezpłatnie.

1951 42—104

ASTMY

Duszność, Chrypka Katary, zadawnione, wszelkie cierpienia kanałów oddechowych, ustępują szybko i niezawodnie po użyciu **Burek antiastmatycznych** p. Levasseur, Aptekarza, 19 rue de la Monnaie w Paryżu.

Dostać można we Lwowie w aptece PP Mikolasch; w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego; w Brodach w aptece p. Kullak W Warszawie w składach aptecznych materjałów pp Ferd. Aug. Gallego i Ludwika Spiessa. 1773 2—?

L. 1331.



Jarmark na konie.

Tegoroczny 14 dniowy wielki jarmark na konie w **Rzeszowie,** na Śty Wojciech 1877 przypadający, rozpocznie się dnia 23. kwietnia 1877.

Co niniejszem magistrat do publicznej wiadomości podaje.

Magistrat miasta.

Rzeszów, d. 4. kwietnia 1877.

2108 1—2 Burmistrz: **Towarnicki.**

WODA DO ZĘBÓW

Dra Jackson

w Paryżu.

Od dawna uznana i oceniona za najskuteczniejszą dla leczenia i zachowania zębów od próchnienia. Utrzymuje bardzo przyjemną woń w ustach, zagaja zranienia dziąseł delikatnych i skłonnych do krwawienia, uśmierza w jednej chwili najgwałtowniejszy ból zębów. 1790 22—20

Dostać można we Lwowie w aptece p. Mikolasch, w Krakowie w aptekach pp. Tranczyńskiego i Redyka; w Czerniowcach w apt. J. Golichowskiego.

Sprzedaż *Szczepów*

z zakładu sadowniczego, **Franciszka Fiali,** przy ulicy Ochronek l. 5 we Lwowie.

1000 sztuk szczepów, jabłonek, grusz i renglotów w najwyborniejszych gatunkach, wysokopienne i karłowate.

3000 sztuk rozsadków truskawek dwu i trzyletnich

Z wielkiej szparagarni, do której sprowadzałem sadzonki przez Towarzystwo gospodarskie w Eibenschutz na Morawji, wysyłam szparagi w trzech gatunkach, przy sprzyjającej porze z końcem kwietnia lub w początkach maja co 7 dni po 15 do 20 więzanek. 2037 ?—5

Realność moja jest **częściowo** lub **w całości** do **sprzedania,** także **place pod budowę.**

Zamówienia uprasza się adresować

Fran. Fiala,
przy ulicy Ochronek N. 5, we LWOWIE.

Dr. CHABLE ulica 36, Vivienne w Paryżu.

DÉPURATIF du SANG Syrop ten leczy krosty, liszaje, wyrzuty syfilistyczne, czyści krew

POMMADA przeciw liszajom, wyrzutom
KĄPIELE MINERALNE przeciw słabościom naskórnym. 17 0 2—48

PLUS DE COPAHU SYROP z CYTRYNIANU ŻELAZA, leczy gonoreje, utraty nasienia i upławy białe

Dołączony jest prospekt w polskim języku. We Lwowie w apt. P. Mikolasch.

Zawierzaj doświadczonemu!

Świadectwa lekarskich znakomitości i wielu prywatnych, oraz codziennie wzmagający się popyt i rozpowszechnienie, poręczają wyborność następujących leków.

Dr. Millera,
w obec sądu chemicznie rozebrany

balsam przeciw kurczom

Nieprzewyższony środek w swej skuteczności przeciw każdemu cierpieniu żołądka, rznięciu, kurczom w żołądku i członkach, wymiotom, biegunce i cholerynie, nawet używany bywa przeciw zimnicy. W końcu okazał się ten balsam skutecznym podczas epidemii cholerycznej. Cena flaszki wielkiej wraz z przepisem użycia 1 zł. 50 ct., mniejszej flaszki 80 ct.

Dr. Millera.

sok z mchu

zadziwiający w swym skutku, przeciw uporczywym katarom, zastarzałemu kaszlowi, długoletniej chrypce, zaflegmieniu, zapaleniu krtani i tchawicy, chronicznemu katarowi w piersiach i płucach, kaszlowi krwistemu, astmie. Nawet przy poczynających się tuberkułach używany bywa z wybornym skutkiem. W orygialnych słoikach dla dorosłych i dzieci od 4—5 lat. Cena oryginalnego słoika wraz z przepisem użycia 50 ct.

We **Lwowie** prawdziwie do nabycia u **Zygm. Ruckera,** w Brodach u kupca M. S. Franzos, w Czerniowcach u Stefanowicza & Aksakowicz, kupiec, w Stanisławowie w apt. Stechera, w Tarnopolu w apt. Fr. Jamrogiewicza. 1226 12—12

NASIONA jarzyn i kwiatów,
NASIONA polne i trawy,
NASIONA lasowe 2105 1 ?

w najlepszym gatunku i po miernych cenach, tylko we Lwowie u **WILHELMA ADAMA** przy placu Marjackim Nr. 10.

JAWORZ (Ernsdorf)

Zakład hydropatyczny i żętyczny

u podnóża Beskidów, oddalony o ¾ godziny od stacji kolei Bielsk

Rozpoczęcie pory 15. maja.

Środki lecznicze: kuracja zimną wodą, żętyca, mleko, kąpiele z igliwia i sztuczne żelazne. 1950 1—6

Wspaniały park, dobre restauracje salony lecznicze i do czytania, stała muzyka, stacja telegraficzna i pocztowa. Lekarz kąpielowy: Dr. Michał Kaufmann.

ASYSTENT farmacji,

poszukuje od 1. maja b. r. umieszczenia. Adres: **L. S. 16 w Rzeszowie,** poste restante. 2147 6—6

FABRYKA CZEKOLADY
F. GROS i W. STRUS
WE LWOWIE
poleca ze świeżo nadeszłego
KAKAO
najzdrowszą i tanią
CZEKOLADĘ
½ kilo od 90 c. do 2 ?

W Koropcu,

obwodzie Złoczowskim, koło Pomorzan położonego, jest dwie swory

psów gończych

dobrej rasy, do nabycia. 2097 1—?

APTEKA

2034 9—10

pod złotym Słoniem we Lwowie, na Krakowskiem, poleca **Proszek damski** nadający płci białości i gładkości, biały lub blado różowy, miłej woni, nieposiadający żadnych na płeć szkodliwie działających składników, ceniony jako niezbędny prawie środek toaletowy w pudełkach po 40 c., z przesyłką 46 c. **Atrament chemiczny** do pisania i kopiowania czarny. Wobec powtarzających się smutnych wypadków przy używaniu atramentu anilinowego, zasługuje **atrament chemiczny** na uwagę, gdyż jako taki, nieszkodliwy zupełnie, a do pisania wyborny, jest najdoskonalszym wyrobem niemającym co do jakości współzawodnictwa. W flaszeczkach od 10 ct. Kilka cetnarów **Soku malinowego** wybornego w kamionkach po 1 ft. bez cukru wraz z kamionką 80 ct., zagotowany z cukrem pół kilo 50 ct. Odsprzedający otrzymają stosowny rabat. Teofil Radołowicz aptekarz.

Nasiona

2096 1—?

JARZYN, ROŚLIN PASTEWNYCH, TRAW. LEŚNE itp.

świeże i pewne ze zbioru 1876, po miernych cenach, tudzież

Owies czarny *Belgijski najwcześniejszy*
56 kilogr. [cet. wied.] po 7 zł.

Jęczmień *gruboziarnisty Imperial*
56 kilogr. [cet. wied.] po 8 zł. poleca specjalny i wyłącznie

Główny skład nasion
TEOFILA ŁUCKIEGO

we Lwowie, plac Halicki l. 15. w gmachu Banku hipotecznego.

Pierwszy Zakład

chemiczno-kosmetyczny i kumysowy

J. Ihnatowicza,

magistra farmacji we Lwowie, przy ulicy Sykstuskiej Nr. 17. ma zaszczyt uwiadomić Szanowną publiczność, iż **dnia 20. kwietnia** (tak jak w roku zeszłym) o godzinie 6. rano **zostanie otworzony**

Pawilon przy ulicy Słowackiego,

obok ŁAZIENEK naprzeciw ogrodu Miejskiego (Pojezuicki), dla częściowej sprzedaży **wód mineralnych** zimnych i ciepłych, **kumysu, żętycy, soli, pastylek, wody sodowej, mleka** i t. p., w połączeniu ze wszelkiemi możliwemi wygodami.

Wody mineralne sprowadzam wprost ze źródła co dwa tygodnie, tak aby zawsze były świeże. 2096 1—6

Zamówienia z prowincji uskuteczniam natychmiast z największą ścisłością i sumiennością. Polecając łaskawym względom Szanownej Publiczności moje szczere usługi. Z szacunkiem

J. Ihnatowicz,
magister farmacji, ul. Syxtuska l. 17.

Zakład zdrojowo-kąpielowy

na Miodziusiu w Szczawnicy,

rozpoczyna swój sezon **19. maja** wycieczkę w 100 osób na **majówkę.** Z Krakowa w Pieniny o 11. rano rusza pociąg spacerowy do Star. Sącza, tam 30 wózków odwozi z muzyką do Szczawnicy, w niedzielę suma w mojej kaplicy, wieczór bal w mojej sali, w poniedziałek po mszy wycieczka do Czorsztyna-Nidzicy w czerwonym klasztorze obiad, potem 50 łudkami przy muzyce, spalenie sobutek po górach, greckich ogni. Powrót do Szczawnicy gdzie strzelnica, karusele, kręgielnia, bilard, zabawy dla szan. gości. We wtorek odjazd do Krakowa. Całe utrzymanie bez napoji, podwody, wikt, bale, strzelnica, karusel, bilard, kręgielnia, wszystko razem od osoby 17 zł. trzecią klasą, zaś drugą 21 zł.

Biletów dostać można w redakcji „Czasu" i u apt. Raad w Tarnowie.

2073 2—3 **Fr. Tomanek** właśc. Zakładu na Miodziusiu.

ROMAN WOJCZYNSKI

we Lwowie ul. Halicka róg Wekslarskiej l. 11.

otrzymał na obecny sezon w wielkim wyborze

NAJNOWSZE NA SUKNIE DAMSKIE
MATERJE wełniane, **BAREŻE, PERKALE, KRETONY,**
MOUSLINY, ZEFIRY, OKSFORTY,
MATERJE JEDWABNE i AKSAMITY,
PŁÓTNA i BIELIZNĘ STOŁOWĄ
GOTOWE SUKNIE i OKRYCIA damskie
SZALE i CHUSTKI damskie 2103 1—12
GOTOWĄ BIELIZNĘ damską i męzką

Wszelkie zamówienia wykonuje najakuratniej w oznaczonym czasie.

Kantor wymiany

c. k. uprzyw. galic.

akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi.

6% LISTY hipoteczne,

które według prawa z dnia 1. lipca 1868 Dz. PP. XXXVIII. N. 93, i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, na kaucje służbowe i wadja — są w tymże kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji. 1996 4—?

POKARM dla dzieci,

dla wzmocnienia dzieci **słabych i delikatnych piersi,** żołądka, cierpiących na niedokrwistość najlepszym pokarmem jest

RACAHOUT ARABSKIE

produkt pożywny i wzmacniający przygotowany przez p. Delangrenier w Paryżu.

Skład we Lwowie w aptece P. Mikolascha. 3857 11—12

Dobra

w najpiękniejszem położeniu na Bukowinie, pod bardzo korzystnemi warunkami na Mołdawii blisko granicy po 9 dukatów morg najlepszej ziemi, nabyć można za pośrednictwem agronoma i lasomistrza

Dęby

od 15 cali w górę wyłącznie na klepki przydatne poszukują się.

Łaskawe zlecenia pod adresem E. W. u właściciela kamienicy ulica Ruska, l. 856 **Czerniowce** (Bukowina.) 2009 9—15

LECZENIE CHORÓB PIERSIOWYCH,

we wszelkim stopniu **suchot gardlanych** i w ogólności wszelkich **słabości piersi i gardła,** przez użycie:

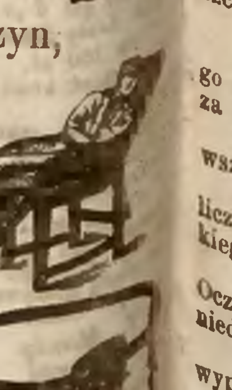
SILPHIUM CYRENAICUM

wypróbowana przez Dra **LAVAL** w szpitalach wojskowych i cywilnych w Paryżu i w głównych miastach Francji. **SILPIUHM** przygotowuje się w tynkturze, w granułkach i w proszku. 1786 ?—?

W Paryżu w aptece pp. Derode i Deffes, 2, ru Drouot. w Krakowie w aptekach pp. Tranczyńskiego i Redyka; we Lwowie w aptece P. Mikolascha; w Warszawie w składach materjałów aptecznych pp. Mrozowskiego i Gallego.

Dla chorych!

Bandaże rupturowe bez sprężyn,



natomiast z dźwignią, bandaże rupturowe ze sprężyną, najlepszej konstrukcji, opaski na pępek i na żołądek z gumi, lub materji, bandaże na przypadłości kobiece, suspenzorja, sztuczne staniki, podtrzymywacze na grzbiet, wszelkie maszyny ortopedyczne na wykrzywione członki, sztuczne członki, kule, ang. pończochy na kurczowe żyły, z gumi lub materji do szznurowania, zawiaski na oczy, daszki na oczy, poduszki lub pierścienie na nagniotki z filcu, zwierciadła kąpielowe (Specula) podkładki do łóżek, bougies i katetry, woreczki na lód, rurki słuchowe, aparaty inhalacyjne, poduszki napełnione powietrzem do siedzenia, leżenia i na szyję, prezerwatywy z gumi i pęcherza rybiego, respiratory, klystyry do ran, do injekcji na oczy, uszy i do morfium, klizopompy, irygatory, smoczki dla dzieci wszelkiego rodzaju, tutki na piersi, wanienki, nocniki, naczynia nocne do podłóży, flaszki do ogrzewania, szarpie i wszelkie możebne przedmioty bandażowe, dalej urzadzone dla chorych stołki, stoły, fotele, sofy, podnóżki. Aparaty do dźwigania, wagi pokojowe dla chorych, ogrodowe i do przecadzki, tusze i aparaty kąpielowe, klozety, w ogóle wszelkie możebne aparaty i potrzebne przedmioty dla chorych, poleca po najtańszych cenach i w najlepszej jakości hurtem i pojedyncze. Ilustrowane detajliczne cenniki za nadesłaniem 1 zł. (Odprzedającym ilustrowane cenniki sprzedaży hurtownej bezpłatnie i franko.)

J. ODELGA, Bandażysta,
1900 1—6 **we Wiedniu, Graben 29.**

Naturalna Frydrychhalska Woda gorżka.

należąca, z powodu zawierających w sobie części soli kuchennej, magnezium chlorowego i bromu do najskuteczniejszych w Europie, a ja uważam to źródło mineralne jako prawdziwy skarb, którego wysoką wartość każdy uznał, kto przez użycie jej doznał najlepszych skutków.

Prof. Dr. Just. Liebig.

Doświadczona jako niezawodnie skutkująca przeciw: **zatwardzeniu, ospałości w trawieniu, wzdęciu, zaflegmieniu, hemoroidom, chronicznemu katarowi żołądkowemu, słabościom kobiecym, gościowi, burzeniu się krwi, smutnemu usposobieniu, brakowi chęci do pracy, zanieczyszczenia krwi i skóry itp.**

Świeżo napełniona do nabycia we wszystkich handlach wód mineralnych i aptekach.

1960 1—1

Dyrekcja źródła C. Oppel & Co. w Friedrichshall koło Hildburghausen.

Seidszycka woda gorżka

jako prawdziwy i najczystszy zdrój słono-gorzki, nie jest do porównania z żadną inną takzwaną wodą gorzka. Jest ona silnym środkiem leczniczym w rzędzie ciężkich i smutnych następstw chorobnych, a mianowicie po długoletnich słabościach żołądka, hemoroidalnych, hypochondrji i hysterji, podagrycznych cierpieniach, skrofułach i słabościach gilstowych itp., a przytem ma tę zaletę, że pomimo swej działalności dorażnej, nie oddziaływa w niczem na najdelikatniejszy organizm.

M. F. L. Industrie-Direction in Bilin (Böhmen.)

SKŁADY we Lwowie u E. Mendrochowicza, Wikt. Goldbauma; w Krakowie u J. Wentzla, Józ. Goldwasser, W. Goldwasser, St. Feintuche, w Tarnowie u Müldner et Co. i A. Liebschütz. 104 1—6

Wydawcy i właściciele: J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.